TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

№ 6 (8) LIPIEC 1924 ROK II

PO ROKU PRACY.

Kiedy na pierwszym zjeździe żydowskiej młodzieży akademickiej we Lwowie polecono nowoobranemu komitetowi centralnemu wydawać pismo w języku polskim, to uchwała ta przyjęta została przez ogół akademików-Żydów z dalekoidącym sceptycyzmem. Twierdzono, że pozostanie ona tylko na papierze, dowodzono, że powiększy i tak dość już zasobny dział uchwał, niewprowadzonych w życie. Kiedy zaś w parę miesięcy po zjeździe, w czerwcu r. ub., ukazał się pierwszy zeszyt „Trybuny Akademickiej", to przepowiadano, że będzie on jednocześnie i ostatnim, bowiem wydawało się absolutnie niemożliwem, aby pismo studentów-Żydów potrafiło utrwalić swój byt.

Po ukazaniu się drugiego zeszytu „Trybuny" niedowierzanie i pesymizm częściowo zmalały, sceptycyzm nie znikł jednak całkowicie, czego dowodem była ostra walka, jaką piszący te słowa musiał stoczyć w grudniu r. ub. na Radzie Naczelnej w obronie wniosku, w myśl którego „Trybuna miała zostać przekształcona na miesięcznik.

Te wszelkie złowieszcze wróżby okazały się jednak, na szczęście, fałszywemi. „Trybuna Akademicka" ukazuje się już regularnie od paru miesięcy i nie ulega obecnie najmniejszej wątpliwości, że w dalszym ciągu będzie istnieć.

Teraz więc, po roku pracy, która na marne nie poszła, stwierdzamy z zadowoleniem, żeśmy położyli podwaliny pod gmach żydowskiej prasy akademickiej; jednocześnie zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że pismo nasze nie stoi jeszcze całkowicie na odpowiednim poziomie, że jeszcze wiele pracy i energji trzeba będzie włożyć, aby usunąć wszelkie dotąd istniejące wady i usterki.

Spoglądając krytycznie na całokształt naszej dotychczasowej pracy, musimy mieć jednak zawsze na względzie te faktycznie ciężkie warunki, w jakich egzystujemy. Pomijam świadomie trudności finansowe i brak sprężystej administracji, co jest właśnie re-

zultatem stałego braku funduszów, chcę zwrócić uwagę na dwa momenty, pracę naszą utrudniające, któreto momenty dały się łatwo usunąć. Mam na myśli obojętność ze strony społeczeństwa żydowskiego i ze strony samych akademików-Żydów.

Prasa żydowska odnosiła się do nas przez cały czas naszego istnienia w sposób, conajwyżej, neutralny. Nigdy nie ujawnił się najmniejszy bodaj przejaw zainteresowania, nigdy słowa zachęty i otuchy. Ten sam stosunek bezgranicznej apatji dał się zaobserwować ze strony naszych kolegów. Brak wszelkiego zainteresowania, wieczna, często bezzasadna krytyka, w jednem ze środowisk przez pewien czas nawet otwarta walka — wszystko to mogło wywołać u postronnego widza wrażenie, że nasze pismo nie zostało wcale stworzone dla studentów-Żydów, że nie jest ono rzecznikiem interesów żydowskich akademików.

Ta właśnie tragiczna dla nas obojętność ze strony społeczeństwa żydowskiego, którego wyrazicielem jest prasa żydowska, i ze strony naszych kolegów była bodaj największą trudnością, najuciążliwszą przeszkodą w naszej pracy. Brak poparcia moralnego był gorszy i dotkliwszy od braku poparcia materjalnego. Aleśmy się obeszli i bez tego poparcia; obecnie interesują się już nami. I z dumą powiedzieć możemy, że to zainteresowanie zdobyliśmy i wywalczyliśmy sobie własną pracą.

Po roku działalności stwierdzamy z zadowoleniem, że praca nasza przyniosła plony: „Trybuna Akademicka" istnieje, rozwija się i rozwijać się będzie na przyszłość!

Gabrjel Lewin

BOLESNA UCHWAŁA.

Senat U. W. na posiedzeniu swem, odbytem w początkach czerwca b. roku, postanowił odrzucić podanie o legalizację Wzajemnej Pomocy Studentów—Żydów Uniwersytetu Warszawskiego.

Ta, nieprzychylna, bolesna dla nas decyzja występuje z tem większą jaskrawością, iż na tem samem posiedzeniu Senat Uniw. zgodził się zalegalizować Stow. Medyków Żydowskich, iż przed kilku zaledwie miesiącami Senat Politechniki zalegalizował Wzajemną Pomoc Stud.—Żydów Politechniki Warszawskiej.

Sądziliśmy, iż ta ostatnia decyzja stanie się precedensem i dlatego też głęboko byliśmy przekonani, iż również Senat Uniw. podanie nasze przychylnie rozważy; jasnem resztą jest, iż w obecnej chwili legalizacja żyd. instytucji akademickich przez władze uniwersyteckie jest rzeczą samą przez się zrozumiałą i wypływa wprost z układu stosunków. W swoim czasie w tej kwestji mogły zachodzić jeszcze jakie takie wątpliwości, obecnie jednak ekskluzywność Bratnich Pomocy zmusza stud. Żydów do budowania własnych stowarzyszeń samopomocowych. Jeśli więc władze uniwersyteckie przyznają studentom Żydom prawo korzystania z samopomocy ekonomicznej i naukowej—a jest to chyba kardynalnem prawem każdego akademika—muszą one również zgodzić się na tworzenie przez stud. Żyd. stowarzyszeń samopomocowych i egzystencję tych stowarzyszeń sankcjonować przez legalizację. To też decyzję Senatu Polit., zatwierdzającą statut Wzajemnej Pomocy Politechniki, przyjęliśmy w swoim czasie, jako rzecz zupełnie zrozumiałą; podkreślaliśmy tylko wówczas, iż w obecnej chwili Wzaj. Pom. Polit jest pierwszą żyd. zalegalizowaną placówką akad. i dlatego powstanie jej witaliśmy ze szczególną radością. Nikt też wtedy nie wątpił, iż w krótkim czasie zostaną zalegalizowane Wzajemne Pomoce i na innych uczelniach, nikt bowiem nie wyobrażał sobie znalezienia wystarczających do odmówienia legalizacji—motywów. Aż tu nagle decyzja senatu uniw.; decyzja niespodziewana, bolesna dla nas i niezrozumiała. Tem niezrozumialsza, iż zapadła jednocześnie z uznaniem innej Żyd. Inst. Akad.—Stowarzyszenia Medyków.

Jedynym i zasadniczym motywem odmownej uchwały senatu jest, o ile nam wiadomo, istnienie na terenie Uniwersytetu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Pochodzenia

Żydowskiego p. n. „Zjednoczenie". Ponieważ istnieje już jedno żyd. stow. akad. (Zjednoczenie) o nader rozległych celach samopomocowych, do którego wstępować mogą wszyscy(!) studenci Żydzi, senat nie widzi potrzeby tworzenia nowej żyd. instytucji akad.

Stoimy tu wobec fatalnego nieporozumienia, które umotywować się da jedynie całkowitą nieznajomością wewnętrznych stosunków żydowskich. „Zjednoczenie" — stow. młodzieży asymilatorskiej, którą jedynie „pochodzenie" łączy z żydostwem, organizacja o wyraźnym programie politycznym, skupiającym dziś dookoła siebie już tylko nieliczną garstkę dobrego tonu i wykwintnych manier młodzieńców, organizacja o ideologji sprzecznej, może nawet wstrętnej ogromnej większości młodzieży żyd. i do tej organizacji mają wstąpić wszyscy studenci Żydzi! Chcemy organizować apolityczną placówkę samopomocową – miast tego wskazują nam na organizację polityczną, — która jednak ma również i cele samopomocowe i która łaskawie przyjmuje wszystkich Żydów! Lecz i to jest błędem: nie wszystkich lecz tylko Polaków pochodzenia żyd. lub wyznania mojżeszowego, podobnie jak dawne Bratnie Pomoce! I istnienie tej oto organizacji stało się motywem do odrzucenia podania o legalizację szerokiej, apolitycznej i bezpartyjnej Żydowskiej Wzajemnej Pomocy!

Daliśmy już wyraz przekonaniu naszemu, że jedynie nieznajomość naszych stosunków, **błąd nieświadomy** był przyczyną wszystkiego. Zatwierdzenie statutu Żyd. Stow. Medyków utrwala nas jedynie w tem przekonaniu. Tem nie mniej decyzja senatu uniw. jest dla nas ciosem dotkliwym: utrudnia ona prawidłową organizację środowiska warsz., z którego zniknęło bodaj że najważniejsze—Wzaj. Pom. Uniw. —pozatem jest to klęska w walce ideowej, którą prowadzimy o uznanie naszych praw. Cios ten jednak przetrzymamy; sukces na Polit, legalizacja Medyków, A. A. J., Spółdzielni Mieszkaniowej — wszystko to dowodzi, iż ruch nasz zyskuje sobie powoli trwałe, prawne podłoże,—iż zdobywamy sobie należne nam stanowisko. Nie rezygnujemy, nie poddajemy się niepowodzeniu. W najkrótszym czasie rozpoczniemy ponownie starania, pukać będziemy znowu do senatu Uniw; postaramy się nieporozumienie wyjaśnić i w ciągu przyszłego roku akademickiego doprowadzić do rewizji tak dla nas dotkliwie bolesnej uchwały.

Dawid Fajgenberg.

Uchwały Wszechświatowego Kongresu Studentów Żydów w Antwerpji.

I.

Przedstawiciele żydowskiej młodzieży akademickiej z Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Estonji, Francji, Gdańska, Jugosławji, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Rumunji, Węgier i Włoch, obecni na Wszechświatowym Kongresie Studentów — Żydów, organizują Związek Wszechświatowy Studentów — Żydów, uznając go za naczelną reprezentację całej żydowskiej młodzieży akademickiej.

II.

Rezolucja w sprawie zadań gospodarczych Związku Wszechświatowego.

Obecny powszechny kryzys gospodarczy, który jest bezpośredniem następstwem ostatniej wojny światowej, przyczynił się do pogorszenia sytuacji ekonomicznej studentów — Żydów, zwłaszcza w krajach Wschodniej i Środkowej Europie. Także przed wybuchem wojny położenie ekonomiczne studentów — Żydów było dość opłakane. Akademicy — Żydzi, pochodząc przeważnie z tych warstw społecznych, które nie posiadają zbytniej siły ekonomicznej, zmuszeni byli już przed

wojną do szukania ubocznych zarobków i do korzystania z pomocy społecznej w znacznie większej mierze, niż inni akademicy.

W czasie powojennym warunki życia studentów — Żydów znacznie się pogorszyły. Kraje zamieszkania Żydów były jednocześnie terenem operacji wojennych; działania wojenne na terytorjum Polski, Ukrainy, Rosji, Rumunji i Bukowiny doprowadziły do zubożenia ludności żydowskiej, w tych krajach zamieszkałej, częstokroć nawet do całkowitego zniszczenia ich gospodarczej egzystencji. Prześladowania polityczne, wprowadzenie „numerus clausus" na wielu wyższych uczelniach we Wschodniej i Środkowej Europie zmuszają także obecnie studenterję żydowską do masowej emigracji; studenci — Żydzi, pozbawieni po największej części wszelkich środków, któreby umożliwiły im studja w krajach ojczystych, udają się na wszechnice zagraniczne, do Belgji, Francji, Czechosłowacji, Niemiec, Jugosławji, Austrji i Szwajcarji.

Nie jest zadaniem Związku Wszechświatowego naprawianie szkód gospodarczych, jakie wojna wyrządziła ludności żydowskiej, a zatem i młodzieży żydowskiej, jedno jednak z najbardziej istotnych i pilnych zadań Związku Wszechświatowego polegać będzie na tem, aby drogą zwalczania „numerus clausus" i prześladowań politycznych usunąć jedną z przyczyn tych niedomagań i jednocześnie za pomocą odpowiednich urządzeń zmniejszyć nędzę akademików—Żydów.

Dla wykonania zadań Związku Wszechświatowego w dziedzinie gospodarczej postanawia Kongres:

1) stworzyć centralny fundusz ratunkowy, przeznaczony dla udzielania zasiłków poszczególnym organizacjom krajowym w wypadkach wyjątkowych,

2) przystąpić do uregulowania emigracji studentów — Żydów.

3) przystąpić do budowy domów akademickich i do zakładania kuchen studenckich.

4) powołać do życia Centralne biuro pośrednictwa pracy, które będzie posiadało biura informacyjne w poszczególnych krajach, aby udzielać centrali odpowiednich wiadomości o zapotrzebowaniu pracowników w różnych krajach.

5) dla dania możności zarobkowania studentom — Żydom stworzyć warsztaty pracy w tych krajach, gdzie według opinji związków krajowych są one potrzebne.

6) przystąpić do budowy sanatorjów dla chorych akademików — Żydów; rozpocząć akcję na rzecz wprowadzenia zabezpieczenia dla studentów na wypadek choroby i popierać w tym względzie działalność organizacji krajowych.

7) stworzyć Bank Związkowy, którego zadaniem będzie udzielanie pod specjalnemi

---

Znaczenie Kongresu w Antwerpji.

(Przyczynek do organizacji wszechświatowego związku studentów-Żydów).

Jest rzeczą niesłychanie trudną pisać o znaczeniu wydarzeń, które dopiero niedawno się odbyły i w stosunku do których nie istnieje jeszcze zupełnie bezstronny sąd.

Podwójnie trudnem jest wartościowanie wydarzeń w naszem życiu żydowskiem, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę wybujały indywidualizm żydowski oraz skłonność do sceptycyzmu, tak charakterystyczną dla naszej rasy.

Życie nasze stoi ostatnio pod znakiem skupienia, zespolenia, organizacji, powoli zwalcza się anarchiczną myśl żydowską, zmusza się żydowskie szeregi do maszerowania zgodnie pod jednym sztandarem i dla wspólnego celu.

To, co przez większość narodów kulturalnych dawno dokonane zostało pod względem organizacyjnym, my dopiero, nie bacząc na naszą przysłowiową solidarność, o której tyle krzyczą antysemici, mamy rozpocząć.

Zjazd w Antwerpji był jednym z etapów organizacji naszej młodzieży akademickiej, tej młodzieży, co dla jutra narodu i ludzkości pracować chce i dąży wytrwale do zdobycia wiedzy, koniecznej dla wywalczenia lepszych warunków bytu.

Młodzież akademicka, tam się zorganizowała, ze świadomością konieczności skupienia sił w walce z ciemnemi siłami o prawo do życia, pracy i wiedzy.

gwarancjami pożyczek kolegom dyplomowanym dla umożliwienia im rozpoczęcia pracy zarobkowej jakoteż akademików podczas studjów; pozatem działalność banku polegać będzie na wspomaganiu organizacji akadedemickich przy budowie sanatorjów i domów studenckich oraz finansowanie innych przedsięwzięć Związku Wszechświatowego.

8) powołać do życia biuro statystyczne, którego zadaniem byłoby zbieranie i odpowiednie zużytkowanie wszelkich danych, tyczących się liczby i położenia studentów — Żydów we wszystkich krajach.

III. Rezolucja w sprawach kulturalnych.

1. Tysiące studentów — Żydów odczuwają dotkliwie upadek zarówno materjalnej jak i duchowej kultury, spowodowany zniszczeniami i spustoszeniami, dokonanemi przez wojnę światową, we wszystkich niemal krajach Europy bez względu na to, czy studjują w obcem państwie, czy też w kraju ojczystym. Natrafiając na przeszkody w normalnym rozwoju, wielokrotnie zmieniając warunki studjów, starają się studenci — Żydzi, złączeni w organizacjach, rozwijać działalność kulturalną. Organizacje akademickie żydowskie popierają zamierzenia naukowe swych członków jakoteż ich działalność w dziedzinie rozwoju kultury żydowskiej. Brak środków odpowiednich paraliżuje jednak częstokroć wszelkie zamierzenia.

Jest rzeczą Związku Wszechświatowego, który, złączywszy rozproszone siły, ma do dyspozycji odpowiednie środki, popierać działalność kulturalną krajowych organizacji W tym celu powołany zostaje do życia przy Komitecie Wykonawczym specjalny referat do spraw kulturalnych, który winien regulować i popierać działalność kulturalną związków krajowych. W szczególności zadaniem referatu kulturalnego będzie:

1) pomoc przy urządzaniu odczytów, kursów, seminarjów w różnych dziedzinach naukowych, w szczególności jednak zajmujących się historją Żydów, językiem żydowskim i hebrajskim oraz literaturą żydowską i hebrajską.

2) popieranie bibljotek ogólnych i żydowskich przy związkach krajowych.

3) zbieranie materjałów, tyczących się historji żydowskiego ruchu akademickiego.

4) założenie wydawnictwa naukowego.

5) wydawanie stałego czasopisma o charakterze informacyjnym, które winno służyć jednocześnie za forum dyskusyjne dla rozstrząsania wszelkich zagadnień żydowskiego życia akademickiego.

Do zarządu wydawnictwa i do redakcji czasopisma winni wejść przedstawiciele wszystkich kierunków ideowych, reprezentowanych w zorganizowanem żydowskiem społeczeństwie akademickiem.

Powstała tam nowa placówka pracy scentralizowanej, wysiłku skupionego, tam wzrosła dynamika czynu zbiorowego — i tam zrozumiano, że jedno serce bije w Żydach— studentach całego świata, że mamy wspólne bóle i radości, troski i dążenia, klęski i ideały.

Były posiedzenia Kongresu, na których (to było ogólne wrażenie) wykuwała się idea przyszłości zjednoczonych związków akademickich.

Tam tylko podwaliny położono, tylko wzniesiono fundamenta, zakreślono ramy Związku-Wszechświatowego, a od nas dopiero zależy nadanie budowie tej trwałości, wspaniałości i mocy.

I jeszcze jedną okoliczność chciałbym podkreślić. Był to jednak w obecnych czasach korupcji umysłowej, deprawacji idei i demoralizacji powojennej — Zjazd ożywiony czystym idealizmem, walki tam stoczone były walkami o przekonania, starcia tamtejsze były starciami światopoglądów, a to winno imponować nawet przyziemnym istotom, do brudu życia przyzwyczajonym.

Niech więc czarnowidze kraczą żałośnie, opłakując rozgardjasz w Antwerpji, niech plotkarze niedorzecznemi gadkami usiłują obniżyć znaczenie naszego pierwszego Zjazdu, niech z jadem zwalczają tych, co młodzież żyd. tam reprezentowali, sprawy naszej tym nie pomniejszą, pędu organizacyjnego nie złamią.

Kongres w Antwerpji pozostanie wbrew ich wysiłkom w naszej pamięci, jako początek wielkiego dzieła, jako żywy dowód naszych zdolności organizacyjnych.

A że krety nie mogły dojrzeć blasku słońca..., że nie zrozumiały, co zdziałano w Antwerpji, to trudno: przez to słońce nie straciło na blasku... a tem gorzej tylko dla kretów.

Elchonon.

2. I Wszechświatowy Kongres Studentów — Żydów stwierdza, że jedynie samodzielne wyższe szkolnictwo żydowskie, utworzone na trwałych podstawach kultury żydowskiej udzieli akademikom—Żydom pełnej możności dla swobodnego rozwoju duchowego.

Kongres Wszechświatowy wita z zadowoleniem fakt zainteresowania się zagadnieniem wyższego szkolnictwa żydowskiego ze strony społeczeństwa żydowskiego i wyraża nadzieję, że powyższe zagadnienie rozwiązane będzie wspólną pracą wszystkich żydowskich klas społecznych.

Kongres wita z radością powstanie żydowskiego uniwersytetu w Jerozolimie, widząc w nim ośrodek odrodzonej kultury żydowskiej. Wychodząc z założenia, że w obecnych warunkach budowa uniwersytetu Jerozolimskiego stanowi jedyną możliwość zrealizowania idei żydowskiego szkolnictwa wyższego, uznaje Kongres, iż budowa tegoż uniwersytetu jest pilnem kulturalnem zadaniem narodu żydowskiego, i wzywa akademików—Żydów do współdziałania nad urzeczywistnieniem tego zadania.

Dalsze rezolucje umieszczone będą w następnym numerze „Trybuny Akademickiej".

W sprawie reorganizacji studjum prawniczego.

I.

Od pewnego czasu coraz częściej dają się słyszeć głosy o konieczności reorganizacji studjum prawnego i to już nie wśród sfer studenckich, ale również wśród profesorów.

Znamiennym zwłaszcza w tem względzie jest głos profesora W. Makowskiego, który w swej broszurze „Uniwersyteckie studjum kryminalistyczne" pisze:

„Prawo nie jest podręcznikiem do rozwiązywania łamigłówek życiowych, a twórczość prawnicza nie jest mniej lub więcej dowcipnem takich podręczników układaniem. Wiedza prawnicza nie jest poznaniem i praktycznem opanowaniem pewnej liczby danych formuł bez względu na ich stosunek do najgłębszych zagadnień życia społecznego, przeciwnie, dopiero tam, gdzie umysł zdoła ogarnąć te zagadnienia, zdoła przeniknąć możliwie najgłębiej w treść wysoce skomplikowanych problematów społecznych, dopiero tam można mówić o prawdziwej wiedzy prawniczej".

Widzimy więc, że ta jasno sformułowana zasada wiedzy prawniczej wymaga specjalnych zdolności logicznego myślenia, porządkowania zjawisk w ich pragmatycznej zależności, ujmowania zagadnień w całej ich rozciągłości, t. j. rozważania ich w zależności i z punktu widzenia całego szeregu praw naukowych, pojęć utartych, opinji ogólnych i t. p.

To też niezmiernie głęboką i trafną jest uwaga prof. Makowskiego, kiedy mówi, iż „pierwszem zadaniem studjum prawniczego jest odpowiednie rozszerzenie widnokręgu umysłowego, tak, aby mogły się w nim w całej swej złożoności mieścić, wymagające prawniczego rozwiązania problematy społeczne. Człowiek, który będzie umiał dostrzegać siły czynne w kształtowaniu się współżycia ludzkiego, będzie umiał widzieć punkty ich starcia się między sobą, będzie umiał zrozumieć znaczenie tych sił i wpływ ich na rozwój życia, znajdzie również wytłomaczenie formuł prawnych, stworzonych przed nim w celu skoordynowania przeciwności społecznych oraz potrafi sam formuły takie stwarzać.

Takiego człowieka nazwiemy społecznie mądrym. A, że sformułowaniem mądrości społecznej jest prawo, tę to mądrość społeczną, tę znajomość głębokiej treści jej sformułowań powinno krzewić studjum prawnicze".

Tu właśnie dochodzimy do istoty zagadnienia.

Czy obecna organizacja studjum prawniczego przyczynia sie do wychowania ludzi społecznie mądrych"?

Odpowiedź wypadłaby raczej negatywnie.

Złożyło się na to wiele przyczyn ale przytoczymy dwie najważniejsze, a więc popierwsze to, o czem słusznie mówi profesor Jarra w swym artykule „Studjum prawnicze" (Kurjer Warszawski Nr. 151) „O wstąpieniu na

wydział prawny decydują b. często nie warunki pozytywne, lecz wzgląd negatywny: brak upodobania do jakiegoś szczególnego kierunku wiedzy, lub też brak miejsca wskutek konkursu na wydziale, na którym początkowo usiłował umieścić się maturzysta"; a powtóre, pozwólmy sobie dodać, co może niemniejszą rolę odgrywa, to jest pogląd, niestety, rozpowszechniony wśród znacznej części studentów prawników, iż studjum prawnicze ma dać im pewną legitymację, iż jest ono jedynie środkiem do zdobycia sobie w życiu pewnego stanowiska i uposażenia materjalnego.

Studenci prawa cierpią, że się tak wyrażę, na brak pewnego sentymentu naukowego, na brak zainteresowania się nauką, jako taką. Jednakowoż, wina nie jest tu całkowicie po stronie studentów.

Nasze studjum prawnicze nie wymaga ciągłej, stałej, metodycznej pracy naukowej. Wydział prawny nie posiada wszak pracowni, laboratorjów, które umożliwiają w drodze systematycznej, pod nadzorem profesora lub asystentów, pracy ustalić a nawet pogłębić zakres nabytej z wykładów lub podręczników wiedzy. Coprawda, rolę takich pracowni na wydziale prawnym spełniają seminarja. Jednakowoż, jeśli uprzytomnimy sobie tę wielką ilość słuchaczy prawa, jaka przeciętnie w naszych warunkach na seminarjum zapisuje się, a liczba jej dochodzi czasem do stu, a nieraz i do dwustu, to jasną dla nas będzie rzeczą, iż w seminarjum o tak licznym składzie uczestników nie może być mowy o tem, ażeby wszyscy równie intensywny udział w pracy brali, a, co ważniejsza, nie może być mowy o ścisłej współpracy między profesorem a studentami, zwłaszcza, iż na tem samem seminarjum pewnej dyscypliny naukowej siedzą studenci, zajmujący się zgoła różnemi jej dziedzinami.

Nie można tedy wywołać ogólnego zainteresowania, pewnej emulacji, która w takich wypadkach odgrywa doniosłą rolę.

Konieczność zastosowania pewnego przymusu obowiązkowej pracy w seminarjach znajdujemy w opinji Rady Wydziału, przytoczonej przez p. profesora Jarrę w wyżej przytoczonym artykule.

„Wypowiedziano się, pisze p. profesor, za obowiązkowością ćwiczeń, kollokwjów, repetytorjów w ilości 2 godzin w tygodniu, obranych z dowolnego przedmiotu; prowadzone przez asystentów pod kierunkiem profesora, mają one dopomagać studentom do przerobienia wykładowego materjału, do opanowania go, do wyrobienia techniki prawniczego myślenia. Te ćwiczenia uczynią zbędnemi szkoły przygotowawcze do egzaminów prawniczych, szkoły, prowadzone prywatnie i bez kontroli, obliczone nie na pomoc w zdobyciu nauki, lecz na pamięciową tresurę w odpowiedziach na pytania egzaminatorów".

Nie wydaje się jednak pewnem, aby seminarja pomocnicze, zastępujące niejako szkoły przygotowawcze do egzaminów, mogły wyczerpać, dopełniając nawet wykłady, treść studjum prawniczego. Niewątpliwie seminarja te pogłębią i usystematyzują wiedzę, wykładaną ex cathedra, ale z drugiej strony jest rzeczą wątpliwą, czy prace w tych seminarjach wykroczą poza ramy danego przedmiotu, czy nie będą się obracać w granicach schematu, zakreślonego przez wykład.

Nie chodzi tu o negację seminarjów pomocniczych, mających niewątpliwie doniosłą rolę dla studentów, dopiero przystępujących do studjów naukowych, tembardziej, że będą one doskonałą szkołą myślenia prawniczego. Jednakowoż treści studjum prawniczego, którego celem jest zdolność rozkładania i umiejętność analizy wypadkowej zjawisk, będących wytworem różnych sił, zależnych nieraz od kompleksu różnych praw — treści tej seminarja takie wyczerpać nie mogą.

Obracając się w jednej dziedzinie naukowej, student powinien ogarnąć ją w możliwie najszerszym jej zakresie. Sprawa ta jest już związana ze zróżniczkowaniem się poszczególnych dziedzin naukowych.

A więc po przejściu antecedencjów dany student specjalizuje się w pewnej dziedzinie naukowej, co ze swej strony musi pociągnąć za sobą studja nad naukami pomocniczemi, wchodzącemi w zakres danego przedmiotu i poprostu niezbędny jest pobyt w kilku seminarjach, odrabianie pewnych ćwiczeń, kollokwja i t. p., czyli opanowanie w możliwie najszerszym zakresie danej dziedziny naukowej.

Weźmy dla przykładu dziedzinę prawa karnego.

Oto, co mówi profesor Makowski (str. 12) o studjum prawa karnego:

„Wykształcenie kryminalistyczne nie może poprzestać na nauce prawa karnego, materjalnego i formalnego, chociażby najszerzej (t. j. z punktu widzenia zarówno dogmatyki, jak historji i filozofji) traktowanego, ale musi nadto obejmować szereg przedmiotów pokrewnych jak np. psychologję, psychopatologję, kryminalną etjologję i politykę kryminalną, więziennictwo t. zw. kryminalistykę, obejmującą szereg poszczególnych kwestji, jak nauka o dowodach, o poszukiwaniu

prawdy sądowej, psychologję świadczenia i t. p. medycynę sądową a spis ten może być jeszcze uzupełniany".

Otoż właśnie oto chodzi, ażeby te przedmioty, będące niemal niezbędne dla nauki prawa karnego, ująć w pewne ramy przymusowe, bądź kollokwiów bądź ćwiczeń.

Oczywistą jest rzeczą, iż przytoczony tu przykład studjum prawa karnego da się zastosować i do innych dziedzin wiedzy prawniczej.

Należy więc teraz z kolei zastanowić się nad możliwościami rozszerzenia studjum prawnego, nie tracąc z oka celu, jakiemu ono powinno służyć.

Chodzi tu poprostu o pewnego rodzaju przymus, stosowany do studentów, dla zainteresowania się przedmiotem, do zajęcia się nim. Ale ta sprawa wchodzi już w zakres formalnej organizacji studjów.

B. O—cki.

Z prasy akademickiej.

Życie akademickie w Polsce znajduje się obecnie w stanie całkowitego rozkładu; brak kierowniczej instytucji, którąby cieszyła się powszechnym autorytetem, istnieją natomiast konkurujące ze sobą najróżnorodniejsze centralne i naczelne komitety, co reprezentują pewne tylko odłamy młodzieży.

Niepokojące te objawy poruszone są w art. „Czy nie urojona potrzeba?" w poznańskim „Przeglądzie Porannym" (z 15. VI. 1924 r.), gdzie czytamy m. i.:

„Negujemy zatem stanowczo potrzebę istnienia jakiego związku ogólnego. Nie negujemy potrzeby istnienia tak reprezentacji środowiskowych jak i reprezentacji centralnej. Tę potrzebę dyktuje rzeczywiście życie, tamta potrzeba jest fikcją! A jeżeli zważymy ponadto obecny stan walki namiętnej, pochłaniającej na bezpłodne dyskusje moc czasu i energji, weźmiemy pod uwagę, że pogodzenie w s z y s t k i c h walczących obozów jest niemożliwe (bo chociażby nawet toczące się obecnie układy między blokiem nacjonalistycznym i demokratycznym miały być doprowadzone do pomyślnego końca, to pozostanie zawsze jeszcze znaczny odłam przeciwników, jakże nieraz niebezpiecznych [mniejszości!]), jeżeli to wszystko rozważymy, to czy nie musimy dojść do wniosku, że co rychlej trzeba porzucić utopję, co rychlej należy rozstać się z myślą tworzenia jakiegokolwiek związku ogólnego, który — jak uczy przykład „Narodowego Związku P. M. A." — niema czem zatrudnić własnych funkcjonarjuszy i czem zainteresować i pociągnąć do współpracy ogółu swych członków? Powołajmy w miejsce związków czy związku naczelną reprezentację państwową, a do udziału w wyborach dopuśćmy całą młodzież akademicką naszego państwa, bo nikomu z nas Polaków nie przyniesie ujmy na jakiejś depeszy gratulacyjnej podpis naszego kolegi Białorusina obok podpisu polskiego! Wyłączmy tylko z zakresu działalności takiej reprezentacji wszyskie te kwestje polityczne, które nie są wyrazem j e d n o l i t e j opinji całej młodzieży akademickiej Polski. Na tej samej zasadzie należałoby tworzyć reprezentacje środowiskowe."

Artykuł ten, pisany przez członka Poznańskiej Grupy Organizacji Młodzieży Narodowej, która zajmowała negatywne stanowisko w sprawie dopuszczenia młodzieży narodowości niepolskiej do związków akademickich, zasługuje na uwagę, jako próba rewizji dotychczas wyznawanych zasad w sprawie narodowościowej.

* * *

Poświęcił wreszcie „Nurt" nieco miejsca sprawom akademików-Żydów. W. № 10-11 p. n. „Kongres żydowski w Amsterdamie" czytamy „Od 29.4 do 4.5 odbywał się w Antwerpji wszechświatowy Kongres Studentów Żydów".

Jak widać, redakcja „Nurtu" nie jest jeszcze całkiem pewna, gdzie się ów Kongres odbył; redaktorowie pamiętali tylko, że się odbywał w jakiemś mieście portowem, pamiętali pozatem, że nazwa tego portu zaczyna się od litery „A". Zajrzawszy do encyklopedji, dowiedzieli się, że istnieją dwa takie porty „Amsterdam" i „Antwerpja"; aby więc nie popełnić zbyt rażącego błędu, postanowili podawać na zmianę

raz „Amsterdam", a raz „Antwerpja". Całe sprawozdanie, otrzymane prawdopodobnie od tegoż informatora, co nawet nie pamiętał, gdzie się Kongres odbywał, nie grzeszy oczywiście, zbytnią ścisłością. Najbardziej charakterystyczne z całej notatki jednak zakończenie, gdzie „sprawozdawca" „Nurtu" pisze:

„Na podkreślenie zasługuje fakt, że niektóre z delegacji manifestowały swe lojalne stanowisko wobec krajów macierzystych; stanowisko to nie spotkało się z uznaniem kongresu, na którym pierwsze skrzypce grali delegaci z Polski. Winniśmy o tem pamiętać".

Właściwie trudno zrozumieć, o oczem winniśmy pamiętać. Mogliby niektórzy mniemać, iż ponieważ redakcja „Nurtu" pisze, że „zeszyt niniejszy (10/11) wychodzi w zwiększonej objętości i przeznaczony jest na cały okres wakacyjny" (podkr. nasze Red. Tr. Akad.), przeto ostatnie zdanie należy właśnie traktować, jako pewnego rodzaju łamigłówkę, przeznaczoną do rozwiązywania na cały okres wakacyjny. Bo, o czem faktycznie należy pamiętać? Czy o tem, że na Kongresie w Antwerpji pierwsze skrzypce grali delegaci z Polski? Ależ to jest całkiem naturalne, delegatów z Polski było najwięcej, bo najliczniejsza jest żydowska młodzież akademicka w Polsce, ergo „delegaci z Polski grali pierwsze skrzypce".

Chyba więc „Nurt" każe swym czytelnikom pamiętać o tem, iż delegatom z Polski nie podobały się wystąpienia lojalne Żydów z innych państw, a więc np. Żydów z Niemiec i Żydów z Litwy wobec rządu niemieckiego i litewskiego.

Nie będziemy na te „zarzuty" odpowiadali, bowiem cała wiadomość jest wyssana z palca i dostarczona została prawdopodobnie przez tegoż „korespondenta", ciekawi nas jednak nagła zmiana taktyki „Nurtu", który poprzednio (№ 9, artykuł „Dlaczego „Nurt" nie „mówił" jeszcze o Żydach?") tłumaczył się, iż z „pewnych względów o Żydach nie może pisać, a obecnie dba już nietylko o Żydów w Polsce, ale zajmuje się nadto stosunkiem Żydów do rządów w obcych państwach.

To już nadmiar czułości, panowie z „Nurtu".

g. l.

Z czasopism polsko-żydowskich.

Mamy przed sobą czerwcowy zeszyt czasopisma „Nowe Życie". Czasopismo, które „ma służyć idealnym interesom całego żydostwa, chce być wiernem zwierciadłem kolektywnego życia żydowskiego we wszystkich krajach", jest w gruncie rzeczy niedołężnem zestawieniem kilku długich, a nudnych artykułów o karaitach, Zangwillu, religji żydowskiej, paru nędznie tłumaczonych nowel i wierszy poetów żydowskich na język polski, oraz obficie zaopatrzonego działu nekrologji. Nie, mylimy się, jest jeszcze przedruk artykułu p. dr. Ignacego Schwarzbarta, redaktora krakowskiego „Nowego Dziennika" o uniwersytecie żydowskim i potężny dział recenzji. Recenzje są pełne najgorętszych pochwał dla wszelakich, nieznanych nikomu i czytywanych prawdopodobnie tylko przez wydawców, pisemek, dla ożywienia jednak śmiertelnie nudnego materjału postanowiono coś także skrytykować; wybór padł na „Trybunę Akademicką", przyczem przy dokonywaniu wyboru niemałą prawdopodobnie rolę grały osobiste animozje niektórych współpracowników „Nowego Życia" od redakcji naszego pisma.

Krytyki „Trybuny Akademickiej" podjął się publicysta o pseudonimie „lu" (coprawda, pseudonim ten nadaje się bardziej do kabaretu, niż do publicystyki), któremu kilka rzeczy nie podoba się w „Trybunie". A więc, pewnie pod wpływem agitacji antysportowej, prowadzonej ostatnio podczas wyborów do gminy przez „Agudę", gani nas, że zbyt wiele miejsca poświęcamy sportowi. Drugi zarzut, niemniej zresztą poważny od pierwszego, polega na tem, że artykuły nasze rzekomo poruszają kwestje dawno przebrzmiałe.

Cóż robić, panie „lu"; staramy się poświęcać jaknajwięcej miejsca sprawom aktualnym, nie możemy, rzecz prosta, jednak poruszać tak, jak to czyni „Nowe Życie" wszystkich palących zagadnień (patrz „Karaici w Polsce").

Trzecim wreszcie zarzutem, skierowanym w naszą stronę, jest przerwa, jaka nastąpiła po

Wykupujcie cegiełki na rzecz Żydowskiego Domu Akademickiego w Warszawie.

ukazaniu się pierwszego numeru „Trybuny". „Zapewne, z słusznych i istotnych przyczyn", ironizuje p. Lu. Tak, naprawdę, z słusznych i istotnych przyczyn, panie publicysto „Nowego Życia". Gdyby naszym wydawcą był także p. senator Rafał Szereszowski, to z pewnością pismo nasze ukazywałoby się bez najmniejszych przerw, z całkowitą regularnością.

Ale wydawcą naszym nie jest p. senator Rafał Szereszowski, lecz Centralny Komitet Związku Żyd. Akad. Instytucji Samopomocowych, fundusze nasze pochodzą nie od p. senatora Szereszowskiego, lecz z skromnych zasobów żydowskich stowarzyszeń akademickich, i dlatego to, p.p. redaktorzy „Nowego Życia", w wydawnictwie naszego pisma może niekiedy „z słusznych i istotnych przyczyn" nastąpić przerwa.

g. l.

WOLNA TRYBUNA*)

O potrzebie korporacji żydowskich.

W życiu żydowskiej młodzieży akademickiej na gruncie warszawskim pojawiła się nowa forma organizacyjna, mająca za sobą na Zachodzie wielowiekową tradycję i ciesząca się uznaniem, a u nas postponowana i okryta nieomal wzgardą.

Niema pełni życia akademickiego tam, gdzie brak korporacji, tej typowej organizacyjnej formy akademickiej, opartej na podłożu dewizy „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" i owianej duchem przyjaźni, który wnosi do życia akademickiego serdeczne ciepło i pogodę, świadomość pewnej wspólnoty, skuwającej przyjaciół w łańcuch nierozerwalny, i trwałe oparcie dla

*) Za artykuły umieszczone w tym dziale, Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

I. LIPKIN.

Dr. Samuel Poznański

(Studjum bibljograficzne) *)

(Ciąg dalszy).

Rozdział III-ci.

EPOKA GAONÓW.

Jak wyjaśniłem w poprzednich rozdziałach, Poznański rozpoczął swą pracę naukową od badań nad exegezą biblijną. Siłą rzeczy musiał na tej drodze zahaczyć o epokę Gaonów, albowiem z niej owa exegeza bierze swój początek. Pierwszym komentatorem Biblji był Saadja Gaon. Temu ostatniemu i synowi jego (R. Don'e) Poznański poświęcił niejedną pracę.**)

Badania nad epoką Gaonów różnią się zasadniczo od badań nad exegetyką. Podczas, gdy te ostatnie sprowadzały się jedynie do rekonstruowania tekstów nieznanych albo wydawania zapomnianych, i autor tylko ubocznie poruszał kwestje zasadnicze, — przy analizowaniu epoki Gaonów Poznański przedewszystkiem postawił sobie za zadanie rozstrzygnięcie kilku pytań *zasadniczych*.

W ten sposób zawdzięczamy Poznańskiemu w tej dziedzinie kilka odkryć, z pośród których dwa (o czem niżej) są pierwszorzędnej wagi.

Badając epokę Gaonów, nasunęły się Poznańskiemu dwa zasadnicze zagadnienia:

1. czy po zamknięciu uczelni w *Pumbadycie* (1040 po N. Chr.) i oficjalnem wygaśnięciu gaonatu nadszedł kres tej instytucji i
2. czy gaonat ześrodkował się *jedynie* w Babilonie.

Na powyższe zagadnienia dał Poznański źródłową i wyczerpującą odpowiedź w dwuch pracach, opartych na niezbadanych do

*) p. „Tryb. Akad." №№ 2(4) i 4—5 b. r.

**) R. Dona syn Saadji (hebr.) Berdyczów, 1906, — odbitka z „Hagoren"; — Schechter's Saadjana, Frankfurt 1904, odb. z „Zeitschrift für hebr. Literatur"; — The Karaite Literary Opponents of Saadjah Gaon, Londyn 1908, (wykaz karaickich uczonych którzy w różnych czasach występowali z polemiką naukową przeciwko wywodom Saadji) i w. in.

ych, którzy w borykaniu się z przeciwnościami zmuszeni są szukać podpory przyjacielskiej dłoni.

Niechęć do korporacji i mgła uprzedzeń, w którą one spowite zostały, jest głębokiem nieporozumieniem i dowodem nieznajomości tej formy współżycia, jest zapoznawaniem korzyści, które stąd wypływają. Jeśli czyste formy korporacyjne zostały gdzieniegdzie spaczone, a nawet uległy zwyrodnieniu, jeśli korporant stał się dla niektórych synonimem birbanta, bezmyślnego studenta, wiodącego życie swawolne i hulaszcze, dopatrującego się ukrytego sensu życia na dnie kieliszka lub kufla, jeśli i zagranicą daje się odczuwać reakcja przeciw temu zwyrodnieniu — to nie należy jeszcze przechodzić do krańcowości i negować samą ideę korporacyjną. Owi zawadjaćcy opoje z pociętemi twarzami, żłopiący bezustannie po knajpach studenckich nieskończone kufle piwa, zachowali z życia korporacyjnego jedynie miano korporantów.

Korporacyjny ruch niemiecki został spaczony duchem junkierskim, który swym szowinizmem zatruł życie młodzieży, przeszczepił mikroby rozkładu, które spowodowały gangrenę czystego ducha korporacyjnego. Smutny rozgłos zyskał sobie typ korporanta niemieckiego i nic dziwnego, że rzesze akademickie zajęły stanowisko odporne wobec tych form organizacyjnych, szerzących niesmak i niechęć.

Lecz są również i inne przyczyny niechęci. Korporacja — powiada pewien odłam jej przeciwników — to forma stara, średniowieczna, zasklepiająca się w swej odrębności, szerząca ducha kastowości, a naszym ultraliberałom wydaje się, iż wszystko, co stare, jest zmurszałe i zbutwiałe, trąci konserwatyzmem i już dlatego, a właściwie jedynie dlatego, kwalifikuje się do archiwum zabytków historycznych.

Korporacje, jako wyrosłe na gruncie stanowości, zbyt żywo przypominają antagonizmy, dzielące ludzkość na wrogie sobie obozy, by mogły być tolerowane, by mogły wytrzymać kryterjum przyszłego idealnego ustroju, w którym nie będzie ciemiężycieli i ciemiężonych, w którym jaśnieć będą zbawcze promienie równości, wolności i braterstwa powszechnego.

Jest to zbyt daleko posunięty radykalizm, jest to donkichotyzm lewicowy, pragnący radykalnie zerwać z obmierzłą i nienawistną przeszłością, jest to zaślepianie się jaśniejącem słońcem nowego życia, które odbiera żywość i jasność spojrzenia, jest to upojenie się walką o lepsze jutro, które naoślep wypowiada bezkrytyczną wojnę wszystkim starym formom.

---

tego czasu dokumentach z Genizy (nieznaczna część wydana przez prof. Schechtera *):

1. Die Anfänge des palästinenschen Gaonats (w księdze pam. na cześć rektora Schwarza, Wiedeń, 1917)
2. Babilonische Gaonim in nachgaonäischer Zeitalter (Berlin 1914).

Obie prace—podobnie jak oba wymienione zagadnienia—stanowią organiczną całość.

Ze względów metodologicznych omówię najpierw pracę chronologicznie późniejszą.

W dziele „Die Anfänge d. palästin. Goanats" rozstrzygnął Poznański trzy zagadnienia:

1. początek gaonatu palestyńskiego,
2. przyczyny jego powstania i
3. chronologja gaonów palestyńskich.

Zdaniem Poznańskiego początek gaonatu palestyńskiego przypada na r. 945 po N. Chr., t. j. 100 lat przed likwidacją gaonatu babilońskiego.

Jako przyczyny powstania gaonatu palestyńskiego autor wymienia następujące okoliczności: Zamknięcie uczelni w Surze po śmierci Saadji Gaona, zły stan materjalny uczelni w Pumbadycie oraz chęć stworzenia broni przeciw szerzeniu się karaizmu w Palestynie.

Co do porządku chronologicznego, w jakim gaonowie palestyńscy piastowali swój urząd, to pierwszym gaonem był Rabi Meir*).

Wykaz chronologiczny doprowadził Poznański do r. 1109 po N. Chr.

W ten sposób mamy odpowiedź na zagadnienie natury geograficznej, gdyż dowiadujemy się, że gaonat rozwijał się także poza granicami Babilonji (w Palestynie oraz w Egipcie**).

*) O „Genizie" p. odnośną uwagę do nin. rozprawy w poprzednim rozdz.; — praca Schechtera wyszła w Londynie w r. 1903.

*) Ta okoliczność została stwierdzona na podstawie autentycznych dokumentów z Genizy.

**) Godzi się zaznaczyć w tem miejscu, że znakomity uczony żydowski, prof. S. Kraus opiera się w rozprawie „Palestyna w epoce gaonów" drukowanej „Hasziloach" w b. r. na badaniach Poznańskiego, podnosząc stale ich ogromne znaczenie.

A jednak ta bujna forma korporacyjna posiada tyle cech dodatnich, że krzewiona być winna w całem społeczeństwie akademickiem bez względu na kolor sztandaru, który wznosi, bez względu na odcienie, któremi ten sztandar jest znaczony.

Nam, młodzieży żydowskiej, przedewszystkiem forma korporacyjna może oddać wielkie usługi, a ograniczę się tu jedynie do podkreślenia dwóch istotnych czynników.

Będziemy całkiem szczerymi, choć urażona ambicja żydowska zadrga w nas może boleśnie. Żydzi w przytłaczającej liczbie, bez względu na warstwę społeczną, nie posiadają tych właściwości, które zwykło się określać mianem cywilizacji. Naród nasz wydał ludzi wielkich, ludzi, którzy obdarzyli ludzkość niespożytemi wiecznemi wartościami; naród nasz wykazał, iż potrafi wykrzesać z siebie tę iskrę duchową, która we wszelkich dziedzinach ducha ludzkiego sprzęga wszystkie narody w drodze do postępu kulturalnego. Ale narodowi naszemu, który tak wielkie zasługi położył na polu kultury, brak jeszcze okrzesania, brak ogłady, brak mu „decorum", tak wymaganego i pożądanego w stosunkach wzajemnych. Nasza młodzież akademicka, która w olbrzymiej większości rekrutuje się z najszerszych sfer narodu, nie przebyła Kinderstube, nie wyniosła z domu ani ze szkoły tych cech, które znamionują człowieka prawdziwie cywilizowanego, tych właściwości, które pozwalają nawet każdą przykrość, wyrządzaną drugiemu z konieczności, przybrać w szatę przyzwoitości, tych pierwiastków, które pozwalają zwalczać najzagorzalszego nawet przeciwnika w sposób przynajmniej kulturalny. Te pierwiastki przedewszystkiem wyrobić może na gruncie akademickim korporacja i ona w pierwszym rzędzie powołana jest do pielęgnowania tych właściwości.

Jeszcze jedną niezwykle cenną usługę może oddać nam, Żydom narodowym, forma korporacyjna: jest to krzewienie poczucia godności własnej i honoru naszego narodu.

Minęły już czasy ghetta fizycznego. Przebyliśmy już ten okres, w którym Żyd wiecznie skulony, wiecznie tchórzliwy, wiecznie drżący o własną skórę, musiał się kryć, uciekać, by nie ściągnąć na swe zgięte, zgnębione plecy obfitych razów, sypiących się z zawsze chętnych do bicia plugawych pięści.

Strąćmy z siebie jarzmo ghetta duchowego! Czy nie minęły już czasy, gdy naszą obroną była ucieczka, naszem tłumaczeniem — uniżenie, usprawiedliwieniem — pokora, wołaniem

---

Drugie zagadnienie natury chronologicznej dotyczy istnienia gaonów babilońskich w epoce pogaońskiej, t. j. po oficjalnem wygaśnięciu tej instytucji. Jest ono przedmiotem pracy „Babilonische Gaonim..." (p. wyżej). Dowiadujemy się w niej, że około 100 lat po wygaśnięciu urzędowego szeregu gaonów (po śmierci Rabi Szeriry i Haj Gaona) powstał ponownie exilarchat i gaonat w Bagdadzie. Exilarchat przeniósł się wnet do Mossulu i stracił rychło swe znaczenie, gaonowie zaś zostali w Bagdadzie i przetrwali tam około półtora wieku.

Pierwszym z tych „pogańskich" gaonów jest Rabi Abram, a najważniejszym Samuel-ben Ali (koniec XII w.), którego dwór opisują dwaj średniowieczni podróżni żydowscy! Benjamin z Tudeli i Petachja z Ratysbony. Samuel-ben Ali prowadził ożywioną polemikę z Majmonidesem i uchodził za jego przeciwnika.

Lista gaonów obejmuje dziewięć imion i doprowadzona jest do r. 1288 po N. Ch. Po tym roku giną wszelkie ślady gaonatu i jego późniejsze losy są niewiadome. Jeśli chodzi o ocenę drugiej epoki gaońskiej, można przytoczyć charakterystyczne słowa Poznańskiego, umieszczone w omawianej pracy: „Próby restauracji gaonatu zakończyły się pomyślnie, lecz nie udało się obudzić go do życia. Epoka gaonów kończy się ze śmiercią *Haj-Gaona*, który był ostatnim chronologicznie, a pierwszym ze względu na znaczenie w dziejach owej epoki".

Ze względu na to, że inne prace Poznańskiego z poruszanej dziedziny przedstawiają jedynie wartość *bibljograficzną* i nic *nowego* nie zawierają — ograniczam się w tem miejscu — do dwóch wyżej omówionych dzieł.

(d. c. n.).



sprawiedliwości — jęki błagalne i łzy gorące? Czyż doprawdy jesteśmy tylko żebrakami, błagającymi o litość? Czyż nie możemy wykrzesać z siebie ducha naszych przodków, którzy przekładali chwalebną śmierć, nad upokarzającą łaskę z ręki wroga? Czyż zatraciliśmy już zupełnie związek z duchem zelotów, czyż nie potrafimy już uwielbiać ich umiłowania godności narodowej? Nie! Te zrozumienie w nas żyje, a uśpione dziewiętnastowiekową niewolą, domaga się gromkim głosem obudzenia.

Z piersi naszych wydobywa się głośny zew, którego już niewola przytłumić nie zdoła: „Stój na straży honoru własnego i narodowego".

Minęły już czasy, w których według słów poety trzeba nam było bronić zmiętych szczątków sztandarów, by nikt nie śmiał na nie pluć. Nadchodzi okres, w którym musimy bronić własną piersią rozwiniętych, dumnie powiewających w rodzinie innych narodów sztandarów.

Oto idea zasadnicza, którą pielęgnować i krzewić winny korporacje narodowo-żydowskie. Nie szowinizm narodowy, nie konserwatyzm ani zacofanie, a dobrze zrozumiany interes narodowy w szlachetnem jego pojęciu.

J. Grynsztajn

A my co dajemy?

Oskarżamy starsze społeczeństwo, iż jest obojętne na los akademika. Bardzo wiele mówimy i piszemy o „dziejowych obowiązkach" starszego społ. względem młodej podrastającej inteligencji. Z goryczą człowieka, podupadłego na duchu, stwierdzamy po sto razy, że dotkliwsze, niż materjalne, są ciosy moralne; skarżymy się na dewaluację — mówiąc językiem aktualnym — marki akademickiej, na brak poszanowania etc. i z tonem, typowym dla człowieka, strąconego z roli kierowniczej, wspominamy przeszłość, owe błogie chwile, kiedy to akademik... Znacie chyba mili czytelnicy, tę pieśń na pamięć. Nie mniej również miejsca zajmują na łamach „Trybuny" teoretyczne wywody „o roli inteligencji", „o odrodzeniu inteligencji".

I rzecz znamienna! Rozpatruje się u nas, świadomie czy podświadomie, oba te zagadnienia oddzielnie, jakoby nie pozostawały z sobą w żadnym związku, choć aż nadto jaskrawa istnieje między niemi współzależność.

Społeczeństwo ludzkie jest istotą organiczną. Organizm ten składa się z wielu części, mających odrębne pole działania i odrębne zadania. „Fizjologja społeczna — używając terminologji Oppenheimera — do pomyślenia jest li tylko wtedy, kiedy poszczególne organy sprawnie wykonywują wyznaczone im funkcje; w przeciwnym razie muszą powstać zaburzenia wewnątrz organizmu — fizjologja społeczna ustępuje miejsca patologji społecznej.

Rzecz jasna, że dopóki nauką będzie przywilejem klas posiadających, dopóki wstęp do „świątyń wiedzy" wolny będzie jedynie dla kapłanów Mammona—dopóty „dyplomowani i ukończeni" wyodrębniać się będą z pośród szerokich mas ludowych, stanowiąc oddzielną grupę, oddzielny organ społ. Jako taki, w myśl naszego założenia, musi on mieć teren działania i wyznaczone obowiązki. Będą nimi, abstrahując od zadań czysto naukowych, w pierwszym rzędzie.

1) Współpraca przy rozwiązaniu już istniejących konfliktów społecznych.

2) Zwiastowanie nowych form życia, dziejowo koniecznych.

Jest to wspólna podstawa działania całej inteligencji, zarówno nacjonalistycznej, jak kosmopolitycznej, podstawa, wspólna zarówno dla inteligenta-mieszczanina, jak i dla inteligenta-robotnika. Nie miejsce tutaj na wskazanie przyczyn procesu różniczkowania się wewnątrz samej inteligencji, orjentowania się na „prawo" lub na „lewo", odmiennego sposobu „rozwiązania i zwiastowania" — o tem innym razem.

Chodzi mi teraz tylko o stosunek naszych akad. do wymienionej wspólnej podstawy, a w tej sprawie ze spokojnem sumieniem zmienię adres litanji oskarżeń, rzuconych w twarz starszemu społ.: powód powinien się stać pozwanym, oskarżony — oskarżycielem. Młodzież Akademicka, z małemi wyjątkami, nie zna nawet głębokich i silnych wstrząśnień społeczno-gospodarczych, jakich doznaje w dobie obecnej zarówno mieszczaństwo, jak i proletarjat żydowski! Głucha jest na dźwięki walki klasowej, toczącej się wewnątrz społecz. żyd.! Nie zna potrzeb kulturalnych żyd. mas ludowych. Na uboczu stoi, kiedy rozstrzygają się losy elementarnej szkoły dla dzieci tych, którzy dla niej uniwersytety i politechniki wymurowali!

Oskarżony — oskarża!

Nie chcę być źle zrozumianym, uprzedzę zatem oponentów. Rozpatruję powyższe zagad-

nienie z punktu widzenia ogólno-socjalnego, ze stanowiska „wspólnej podstawy", abstrahując od subjektywnych zapatrywań na konkretne obowiązki młodzieży akad. Akceptuję dlatego jedynie słowa „Nie zna", podkreślam brak zainteresowania dla zagadnień, nurtujących tak żywo poszczególne warstwy społeczne.

Mówiłem przed kilku tygodniami z p. dr. L., mającym wielkie zasługi dla akcji samop. akad. Chodziło o pomoc społeczną. Mówi do mnie p. dr. — „Ale tak trudno dla was coś zrobić. — Społeczeństwo was nie zna. — Krótko, ale dobitnie!

I cóż odpowiecie, panowie „szarżowani", „bursze" i „fuksy" w błękitnych wstęgach?! I cóż odpowiecie, mistrzowie fechtunku, dumni rycerze, epigoni wstecznictwa średniowiecznego — panowie korporanci?! I cóż wy na to, „realiści", niosący wysoko sztandar aspołeczności, sankcjonujący to, co dotychczas bywało bądź potępiane, bądź uważane za zło konieczne? Czyż nie boicie się konkurencji (a na kupiectwie podobno dobrze się znacie) ze strony społeczeństwa? A może i tam zwycięży umysł „Pracy Realnej"; może i tam zwycięży hasło „Każdy sobie rzepkę skrobie"?!

A wy, beznadziejnie naiwne, miłe dzieci z pod znaku „chazak"! Cóż odpowiecie, szanowni koledzy, na zarzut: społeczeństwo was nie zna? Czyż nie w zbyt ciasne wtłoczyliście ramy szczytne wasze ideały w ramy „Izby"? Społeczeństwo żydowskie chce was widzieć, a widzieć częściej, niż raz do roku, w „Łag Bojmer"!

Zadrżyjcie oskarżyciele, przed sądem oskarżonych!

Józef P-al.

„Ogniwo" i „Pochodnia" wobec „Wszechświat. Zw. Akad.-Żydów".

Zaraz na wstępie muszę przyznać, iż nie uważam łamów „Trybuny Akademickiej" za zupełnie odpowiednie miejsce do dyskusji między dwiema grupami s o c j a l i s t y c z n e m i, działającemi na naszym terenie akademickim.

Koledzy z „pochodni" są jednak widać innego zdania. Artykuł Kol. M. H., wydrukowany w zeszłym (4-5) numerze „Tr. Akad.", nie może być pozostawiony bez odpowiedzi?

Cóż zawiera ten artykuł?

Powtarza on za „Ogniwem" argumentację (kopjując nawet tytuł artykułu!) p r z e c i w „Wszechśw. Związkowi Akademików Żydów", a nie znajdziecie tam natomiast ani jednej świeżej myśli, ani jednego nowego argumentu. Jest tam zato ciekawe a niebaczne wyznanie, które odrazu rzuca światło na t a k t y k ę „Pochodni" zarówno w tej sprawie, jak i wogóle na całym terenie akademickiej pracy ideowej. Kol. M. H. pisze:... „Z góry uznaliśmy polemikę z żyd. młodzieżą nacjonalistyczną za bezcelową.. .Zwalczaliśmy natomiast bezwzględnie taktykę socjalistycznych ugrupowań: Koła grosserowskiego „Ogniwo"...

„Da liegt der Hund begraben!"

My, groserowcy uważamy za nasze g ł ó w n e zadanie na terenie akademickim przeciwstawienie się nacjonalistom wszelakiego autoramentu, odciągnięcie od nich na naszą stronę, na stronę proletarjatu, ich najlepszych i najbardziej ideowych elementów i to właśnie głównie drogą walki ideowej — a więc w dużym stopniu też i drogą polemiki. Pracę tę prowadzimy wśród akademików od wielu lat, a rezultaty jej są nie do pogardzenia. To stanowi „clou" jej twórczej działalności.

„Pochodnia", uważając tą pracę za „bezcelową" i pozostawiając ją łaskawie i szczodrobliwie nam, sama „zwalcza bezwzględnie taktykę socjalistycznych ugrupowań".

Stanowisko Akad. Koła Gros. „Ogniwo" do idei „Wszechśw. Zw." było zupełnie niedwuznacznie n e g a t y w n e. Zdawaliśmy sobie sprawę, niegorzej od kolegów z „Pochodni", z istotnego oblicza, jakie ten „Związek" przyjmie. Przyznaje nam to zresztą Kol. M. H. Nie mogliśmy jednak dopuścić do tego, by na Zjeździe mówiono w imieniu o g ó ł u zorganizowanej żyd. młodzieży akademickiej i by nie znalazł się tam nikt, któryby przed forum międzynarodowem raz po razie zadokumentował, iż wielka część tej młodzieży, a mianowicie, cała młodzież szczerze socjalistyczna sprzeciwia się utworzeniu „Wszechśw. Zw.". Byliśmi j e d y n i, którzy to na zjeździe uczynili. Do wystąpienia tego, w danych warunkach, trzeba było dużo odwagi i śmiesznie wobec tego brzmi ustęp artykułu, iż nasi przedstawiciele „stali bezradni (?) i odosobnieni wobec przytłaczającej większości nacjonalistycznej zjazdu". Jest to w każdym razie w ustach walczących, radykalnych socjalistów argument conajmniej dziwny.

Trzeba więc stwierdzić, iż wobec obowiązującej (acz powziętej niezupełnie prawnie, bo

bez krajowego zjazdu) uchwały Centr. Komitetu Zw. Żyd. Ak. Inst. Sam. U. P. o przystąpieniu do „Wszechśw. Zw.” i wysłaniu delegacji na Zjazd w imieniu całej młodzieży, podlegającej C. K.—wystąpienie na Zjeździe w Antwerpji i przedstawienie istotnego stanu rzeczy było obowiązkiem, zresztą dość ciężkim, szczerych socjalistów.

Tak też postąpiliśmy. Dwaj delegaci nasi, w żadnych konkretnych pracach Zjazdu udziału nie brali i zgodnie ze zgóry powziętem postanowieniem Zjazd w odpowiednim momencie opuścili, złożywszy uprzednio cały szereg zasadniczych oświadczeń. Jednem słowem, frakcja groserowska, spełniła obowiązek, nałożony na nią przez 160 socjalistycznych wyborców w Warszawie i Krakowie. Zupełnie dziecinnym jest więc argument, iż groserowcy „przez swój współudział w zjeździe” (a wiemy dobrze, iż „współudział” ten — to tylko tem jaskrawsze przeciwstawienie się zasadnicze Zjazdowi) „skonstatowali niejako (?) potrzebę jego istnienia”. Argument taki w ustach członka „Pochodni” brzmi tem dziwniej, gdy zestawi się go ze stanowiskiem jego starszych towarzyszy ideowych w szerszem życiu politycznem, gdzie już dawno zarzucono dziecinną taktykę biernego bojkotu nawet wobec instytucji, których potrzebę mocno się kwestjonuje.

Argumentów przemawiających stanowczo za naszym stanowiskiem możnaby jeszcze przytoczyć wiele. Sama socjalistyczna kampanja wyborcza, która wywołała zainteresowanie, nie była bez znaczenia. Głosy natomiast nieoddane przez zwolenników „Pochodni”, zostały zaliczone do powstrzymujących się od głosowania z opieszałości lub braku zainteresowania.

Biorąc wszystko powyżej powiedziane pod uwagę, trzeba dojść do wniosku, iż „Pochodnia” w Warszawie (w Krakowie ideowy odpowiednik „Pochodni” brał udział w wyborach) popełniła stanowczo wielki taktyczny błąd, bojkotując wybory. Nie uda się tego pokryć kiepską frazeologją.

Jerzy Glücksmann.

Powszechność czy Federacja?

(Przyczynek do dyskusji).

Ostatnio znów została podniesiona na licznych wiecach i zebraniach akademickich oraz poruszona została na łamach prasy kwestja budowy związków samopomocowych pod względem ich składu, t. z. znów powstała kwestja, czy poszczególne Bratnie Pomoce mają trwać nadal na stanowisku wyłączności przyjmowania tylko akademików narodowości polskiej, czy też mogą być dostępne dla wszystkich studentów nie zważając na różnice narodowe, wyznaniowe, rasowe i t. d.

Na tem ostatniem stanowisku stoją ugrupowania lewicowe wśród młodzieży, proklamujące powszechność tych związków, prawica zaś polska trwa na stanowisku nieprzejednanej wyłączności. Kwestja ta o tyle dotyczy młodzieży żydowskiej, zorganizowanej we własnych z mozołem zebranych związkach, że zmusza ją do zastanowienia się nad przyszłością swoich związków w razie przyjęcia 2-giej, pozornie bardzo demokratycznej, zasady, wysuwanej przez lewicę, a często owacyjnie witanej przez lewicę żydowską.

Jest to kwestja dla nas bardzo ważna i zawczasu należy ją przedyskutować, ażeby móc w odpowiedniej chwili wystąpić z własnem zdaniem, celem obrony własnych praw.

Chodzi o to, że mechaniczne zastosowanie zasady powszechności spowodowałoby automatyczne rozwiązanie odrębnych związków żydowskich, jako przejściowych, stworzonych tylko, jako reakcja na szowinizm obecnych włodarzy i reprezentantów polskiej młodzieży akademickiej: a to właśnie wyrządziłoby nam kolosalną szkodę, nie dając wzamian żadnych korzyści realnych. Popróbujemy to uzasadnić: Żydzi stanowią na wyższych zakładach naukowych przeciętnie jakie 17%. Odsetek ten wskutek cichego numerus clausus i innych przyczyn natury gospodarczej co rok się zmniejsza i wobec tego głos ich przedstawicieli w ogólnych związkach byłby zawsze i skutecznie zmajoryzowany przez polską większość, bo w kwestji żydowskiej niema realnej różnicy między lewicą a prawicą polską; żydowskie wnioski musiałyby

zawsze upaść, jak się to dzieje w sejmie — i Żydzi nie mieliby, nawet wrazie zapadnięcia decyzji dla nich niekorzystnych, możności protestu, jak dotychczas, kiedy uchwały te zapadają bez naszego udziału, bo zapadałyby przy naszym udziale. Zresztą przykład Łotwy, gdzie Żydzi wskutek ustawicznego lekceważenia ich potrzeb i przegłosowywania ich wniosków, musieli wystąpić z powszechnych związków akademickich, ażeby ich obecność nie sankcjonowała szkodliwych dla nich uchwał, winien być dla nas przestrogą, zwłaszcza, że polska lewica wogóle nie chce wystąpić w obronie własnych wniosków żydowskich, bojąc się, jak np. P. P. S., utraty popularności.

Wobec powyższego należy znaleźć inne wyjście z tej sytuacji — mianowicie budować Centrale Związków autonomicznych o jednolitym składzie narodowościowym. W tym wypadku Centrale te musiałyby z natury rzeczy uwzględnić postulaty poszczególnych autonomicznych jednostek i nie będą mogły uchwał większości ogłaszać jako wolę wszystkich związków.

Tylko federacja narodowościowych związków akademickich może uzdrowić nasze zabagnione stosunki i zmniejszyć tarcia, konieczne w związkach powszechnych, zalecanych przez lewicę, która często gwoli pozornie demokratycznym i słusznym zasadom rezygnuje z własnego interesu. Odpowiedzą być może niektórzy, że wybory proporcjonalne zaradzą złemu, gdyż Żydzi w ten sposób zapewnią sobie odpowiedni wpływ, ale ci, co tak rozumują — zapominają, że w kwestji żydowskiej specjalnie (zajmowania stanowisk i t. d.) prawie wszyscy akademicy Polacy staną murem przeciwko Żydom — Ci nigdy, mając nawet 17%, w urzędach najmniejszego drobiazgu przeprowadzić nie zdołają.

Za cenę zaś pozornej powszechności oddamy majątek naszych związków dla wszystkich, z korzystania zaś z tego — nawet naszego dotychczasowego majątku — będziemy wolą 5-przymiotnikowej większości wykluczeni. (Przykład: Jeden z lwowskich domów akademickich). Nie znaczy to jednak, że kwestjonujemy samą ideę powszechności; bronimy się tylko przed jej wypaczeniem.

Nie powinniśmy nigdy rezygnować z naszej własności na rzecz fikcji w imię źle zrozumianego demokratyzmu: zbyt wiele szkód już nam praktyczne zastosowanie napozór najsłuszniejszych zasad przyniosło, byśmy nie mieli zawsze trwać na straży i czynnie nadsłuchiwać:

Caveant Consules.

E. L.

Wychowanie fizyczne.

Z. A. W. F.

Rok 1921... Pacyfikacja Europy szybkim, choć niepewnym posuwa się krokiem...

Młodzież akademicka rozkazami korpusów, dywizji, brygad, pułków po całym rozrzucona Państwie — w przerzedzonych mocno szeregach, zbiera się znowu w murach Warszawy, otrząsa się z upiornego snu wojny i staje do pracy, nie chcąc pozostać w tyle w szybko odradzającem się życiu społecznem. Obok różnych przejawów pracy umysłowej rodzi się świadomość konieczności doskonalenia fizycznego, doświadczeniami ostatnich lat wojennych poparta. I oto szczupłe grono dobrze myślących ludzi stwarza akademicką placówkę sportową pod nazwą: Związek Akademicki Wychowania Fizycznego, w skróceniu popularnie „Z.A.W.F."...

Powstaje sekcja gimnastyki przyrządowej, której przedstawiciele w krótkim stosunkowo czasie stają na poziomie najlepszych zespołów gimnastycznych. Podgrupa kobieca z powodzeniem uprawia gimnastykę szwedzką, rytmiczną. Stopniowo zakres działalności sportowej Z.A.W.F.'u rozszerza się coraz bardziej, kolejno powstają sekcje: turystyczna, która szeregiem pięknie zorganizowanych wycieczek zmusza ogół do żywszego zainteresowania się nowopowstałym klubem sportowym; następnie szermiercza,

w bogaty uposażona inwentarz, — kształci pod kierunkiem rutynowanych instruktorów zastępy młodych akademików — szermierzy; sekcja pływacka, gier ruchowych, piłki nożnej...

Dotkliwy brak pieniędzy, dający się we znaki klubowi w związku z koniecznością utworzenia całego szeregu nowych sekcji — zmusza Zarząd do intensywnej pracy w kierunku uzyskania niezależności materjalnej. Komisja Dochodowa, organizując imprezy dochodowe, urządza dancing'i i bale w pierwszorzędnych lokalach Warszawy i doprowadza ich organizację do takiej precyzji, że te ostatnie, ze względu na ich poziom, wstępnym bojem zdobywają sobie lepszą publiczność stołeczną.

Uzyskawszy skromne środki pieniężne, Z.A.W.F. rozwija się już ze spontaniczną wprost siłą... Powstają sekcje: sportów zimowych, bokserska, na zawodach międzyklubowych poczynają ukazywać się zawodnicy w barwach Z.A.W.F.'u...

Wiosną, z dusznej sali gimnastyczne p. Nowackiej, przy ul. Siennej № 16, przenosi się grono młodych sportowców na boisko Z.A.W.F.'u, przy ulicy Gęsiej № 44, by tam, na świeżem powietrzu, pod gołem niebem uprawiać lekką atletykę pod kierunkiem instruktorów.

Roje zgrabnych dziewcząt i chłopców w lekkich kostjumach sportowych, rzucają kulą, dyskiem, oszczepem, biegają, skaczą grają w piłkę koszykową, graniczną, ręczną, nożną... Ruch, gwar, kaskady śmiechu, życie drga z niebywałą siłą...

Patrzą się mury, otaczające, plac dotychczas pusty i smutny i dziwią się... coraz bardziej się dziwią... Z jednej strony ponure gmachy więzienia i koszar, z drugiej cmentarz, miejsce spoczynku zmarłych, a w środku życie, w najpiękniejszej swej postaci. I im silniej zaznaczony jest kontrast, tem silniej, chce się tego życia, tembardziej chciałby widz być cząstką tego grona, w którem piękno, młodość, zdrowie i wesołość panują, zda się, niepodzielnie.

* * *

Nic też dziwnego, że Z.A.W.F. liczy dziś do pięciuset członków. Zarząd klubu, stojąc na czele tak pokaźnej liczby akademików, mimo, iż operuje kasą więcej, niż skromną — nie ustaje w pracy organizacyjnej...

W krótkich słowach postaram się ująć działalność poszczególnych sekcji.

Zarząd pertraktuje obecnie z Magistratem w sprawie otrzymania terenu nad Wisłą w celu utworzenia swej własnej przystani wioślarskiej; wobec znikomej ilości kortów tennis'owych w Warszawie, — liczy się z koniecznością zbudowania własnego kortu i uruchomienia sekcji lawn — tennis'owej, która to sekcja z powodów wyżej wymienionych powstać w tym roku nie mogła; sekretarjat Z.A.W.F.'u (ul. Chałubińskiego № 11 m. 19) przyjmuje zapisy członków do sekcji pływackiej na następujących warunkach: opłata w 2-ch ratach 25 zł. i nauka pływania u p. Kozłowskiego w przeciągu miesiąca (w razie pomyślnej realizacji projektu własnej przystani, sekcja pływacka uległaby, oczywiście, zasadniczej reformie); sekcje: szermiercza, bokserska i gimnastyki przyrządowej oficjalnie zamknęły swą działalność na sezon letni (nie wykluczone jednak, że i w lecie kontynuować ją będą); sekcja turystyczna opracowała bogaty program wycieczek, między innemi, w Beskidy i na Pomorze; sekcje: lekkoatletyczna, piłki koszykowej, piłki ręcznej energicznie zaznaczają swą żywotność na boisku sportowem. Sekcja piłki nożnej, jako jedyna sekcja, reprezentująca Z.A.W.F. nazewnątrz, zasługuje na to, by ją szerzej omówić...

W ciężkie postawiona warunki, jakkolwiek kompletny posiadająca inwentarz, nie mogła się sekcja ta rozwijać, gdyż nie miała stałej drużyny. Akademicy, od kilku lat w innych już grający klubach, mając za sobą pewną przeszłość sportową, związani zresztą stosunkami towarzyskimi i tradycjami ze swymi klubami, — nie chcieli się zniżać do drużyny C-klasowej, ostatnie, notabene, zajmującej miejsce w tabeli rozgrywek. W skład więc drużyny piłki nożnej Z.A.W.F'u weszli akademicy z prowincji, którzy rozjeżdżali się do domów na ferje w trakcie najważniejszych rozgrywek. Oczywiście, odbiło się to na rezultatach fatalnie... Trzeba było rozpocząć zasadniczą sanację zespołu. Otrzymawszy sukurs w osobach kilku dobrych graczy, a szczególniej jednego A-klasowego, — odmłodziło kierownictwo skład drużyny, dopuszczając młodych uczniów szkół średnich do

rozgrywania zawodów w barwach Z.A.W.F'u. Chłopcy ci, z chwilą wstąpienia na wyższe uczelnie, będą już z sobą dostatecznie zgrani i dostatecznie też zżyci z klubem macierzystym, by go chlubnie móc reprezentować nazewnątrz.

Po szeregu klęsk, I drużyna piłki nożnej (sekcja posiada już 2 pełne drużyny) przeszła do szeregu pięknych zwycięstw: bije między innymi kl. sp. Hakoah, w stosunku 3:0, przyboczny szwadron Prezydenta — 4:0. Akademicki klub przy W.T.C. — 1:0; kl. sp. Artystów Scen Warszawskich — 5:2, kl. sp. Stadjon — 6:2 (ostatni match zadecydował o zdobyciu przez kl. sp. ZAWF mistrzostwa grupy w klasie C)...

* * *

Tak mniej więcej zarysowuje się działalność sportowa ZAWF'u... Zrobiono tutaj dużo, ale wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Przy wydatnej pomocy społeczeństwa, klub ten dojść mógłby do niebywałych rezultatów. Jeśli zaś społeczeństwo żydowskie cechować będzie i nadal karygodna bierność w stosunku do najżywotniejszych potrzeb tego klubu, — nie działa tutaj nic sama energja i praca kilku zaledwie ludzi... wysiłki ich rozbiją się beznadziejnie o chroniczny brak pieniędzy... i kilkuletnia ofiarna praca założycieli i sympatyków pójdzie na marne... A, doprawdy, szkoda by było tak pięknej placówki!

H. Kachel

Wiadomości sportowe.

Sprawa wych. fiz. na Wszechśw. Kongresie Stud.-Żydów w Antwerpji.

Na Wszechśw. Kongresie Stud.-Żydów w Antwerpji kol. dr. Rubinsztejn, omawiając sprawy kulturalne, poruszył również sprawę utworzenia przy Wszech. C. K. wydziału wych. fiz.. którego zadaniem byłoby propagowanie wśród żyd., rzesz akad. idei wych. fiz., podnoszenie poziomu sportowego istniejących akad. organizacji sportowych, koordynowanie pracy sportowej w środowiskach oraz przygotowanie pierwszego wszechśw. zlotu żyd.-akad. związków sportowych.

O stadjon narodowy w Jerozolimie.

Wszechświatowy kongres „Makabi", ktory się odbył w końcu czerwca b. r. w Wiedniu, otrzymał od „Makabi" palestyńskiego list powitalny, w którym między innemi proponuje się zebranie funduszu do 8000 f. szt. na budowę narodowego stadjonu w Jerozolimie.

O żydowskie boisko sportowe w Berlinie.

Ż.T.G.S. „Bar-Kochba", uzyskawszy od władz przyrzeczenie poparcia w budowie boiska sportowego, krząta się dookoła prac przedwstępnych, zabiega również o współpracę innych towarzystw sportowych, ażeby boisko zbudować na szerokiej podstawie. Z chwilą uzyskania boiska, twierdzi T-wo „Bar-Kochba", będzie ono mogło wykazać swe istotne walory sportowe.

Pływanie.

W e i s m ü l l e r w P a r y ż u. Na treningu w basenie olimpijskim przepłynął Weismüller (Ameryka) 100 mtr. w doskonałym czasie — 59,2 sek.

C z e c h o s ł o w a c j a. Barwy republiki czechosłowackiej w pływaniu na olimpjadzie reprezentuje między innymi Palass (mistrz Czech w skokach) i Piowath Obydwaj należą do „Bar-Kochby"—Berno-Moraw.

Sztafeta kobieca 4×100 „Hagiboru" — Praga uzyskała czas lepszy od rekordu Czechosł.

Turniej pływacki w Pradze czeskiej.

Z okazji dziesięciolecia Ż.T.S. „Hagibor" odbył się turniej pływacki, na który się złożyły produkcje pływackie, skoki i mecze piłki wodnej (waterpolo). W turnieju brały udział: Hakoach—Wiedeń, Wiener Athletic Sportklub; Vivo és Athleticei Sportclub, (żyd, robotn. kl. sport.) Budapeszt, Bar-Kochba, — Berno, Makkabäa — Bratislava, A. P. K; Sparta, Slavia, C. P. K. z Pragi.

Boks.

Z Palestyny wyruszyło do Europy trzech instruktorów „Makabi", ażeby przejść kurs wyszkolenia boksu. Rozpoczną oni również

pertraktacje z międzynarodową federacją atletyczną w sprawie przyjęcia do niej „Makabi" palestyńskiego.

W wychodzącym w Berlinie czasopiśmie „Boksport" znany krytyk sportowy Kurt Doerry podaje szereg nazwisk bokserów-Żydów, którzy kolejno zdobywali mistrzostwa w boksie w Anglji. Znani obecnie bracia Bloomfield, Ted Kid Lewis, Benny Leonard (mistrz świata w lekkiej wadze) Battling Lewinsky są również żydami.

Lekkoatletyczne rekordy olimpijskie.

Bieg na 10,000 mtr. — Ritola (Finlandja) 30 m.—32,2 s. bieg na 100 mtr. Abraham (Anglja) 10,6 sek! Murchison, Bowman, Scholz, Paddock (Ameryka) Craff (Kanada) wszyscy w czasie 10.8 sek. bieg na 800 mtr. Oldfild (Poł. Ameryka) 1 m. 58 s. Rzut oszczepem. Myrrhä (Finlandja) 62,96 mtr. (w 1920 w Antwerpji osiągnął 65,78 mtr.).

Udział Hakoach'u w olimpjadzie paryskiej.

Udział Żydów w ekspedycji austrjackiej jest stosunkowo dość liczny, wziąwszy pod uwagę, że Austrja obstawiła swymi zawodnikami tylko nieliczne gałęzie sportu. A więc w Szermierce — Gottfried, lekka-atletyka — dr. Friedmann zapaśnictwo Markus i Bregman; jako funkcyjni z ramienia Austrji bracia Unterberg.

Widzimy, że Hakoach zdobyło sobie we wszystkich dziedzinach sportu Austrji zaszczytne miejsca.

„Niebezpieczny moment w footbalu".
(z sali sądowej)

W Wiedniu toczyła się sprawa sądowa przeciwko znanemu footbaliście Bela Guttmanowi (Hakoach) za to, że w czasie zeszłorocznych rozgrywek o mistrzostwo zderzył się z pomocnikiem „Herthy" Reitererem, przytem temu ostatniemu przerwało się ścięgno. Świadkowie, w tej liczbie sędzia footb. Schönecker wyrażali się b. pochlebnie o starym graczu footbal., wykluczając umyślne faulowanie. Rzeczoznawca, prof. Wilhelm Schmieger, stwierdza, że zaszedł tu wypadek dość częsty w footbalu, t. zw. „niebezpieczny moment". Sędzia, opierając się na wywodach rzeczoznawcy, Guttmana uniewinnił.

Z Olimpjady.

Konkurs wioślarstw odbędzie się w Argenteuil i trwać będzie cztery dni od 13 do 17 lipca. Zapisało się 28 państw.

Od 13 do 20 lipca dwadzieścia osiem państw walczyć będzie o mistrzostwo tennisowe świata.

Od 15 do 20 lipca miasto olimpijskie w Colombes zaabsorbowane będzie walkami bokserskiemi. Zapisało się do nich 29 państw.

Zamkną olimpjadę wyścigi cyklistów od 23 do 27 lipca. Dnia 27 lipca odbędzie się uroczysty akt zamknięcia VIII olimjady. Następny turniej olimpijski odbędzie się w r. 1928 w Holandji.

Varia.

„Hakoach" z Wiednia przyjeżdża w połowie lipca na tournée do Polski. Rozegra mecze w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Warszawie, Wilnie i Białymstoku.

Akadem. Boldkluben (Kopenhaga) mistrz Danji uległ Pogoni lwowskiej w stos. 3:1.

Ż T. G. „Dror" we Lwowie urządza w miesiącach wakacyjnych, kurs teorjj i praktyki dla kierowników towarzystw gimn. — sport pod fachowem kierownictwem 2 zagranicznych instruktorów.

Warunki studjów zagranicą.

Ze względu na to, że wielu kolegów ma zamiar udać się w przyszłym roku akademickim zagranicę na studja, podajemy poniższe informacje, tyczące się wyższych uczelni i warunków studjowania w różnych krajach:

1) BELGJA: Uniwersytety: w Brukseli i Leodjum, Politechniki: w Gandawie i Leodjum, wyższa szkoła handlowa w Antwerpji, szkoła tkacka w Verviers. Koszty utrzymania wynoszą 20 — 25 dol. miesięcznie. Stosunki są dobre, istnieją wszędzie kolonje żydowskie. W poszczególnych miastach znajdują się

związki akad.—Żydów: Cercle des etudiants juifs „Heatid", Anvers, 11, Contre-rue de Vauneau; Association des etudiants juifs, Liége, Boite postale 142; Association des étudiants juifs, Gand, p. adr. Liechtenstein, 243 boul des Martyrs.

2) FRANCJA. Utrzymanie w Paryżu wynosi 20—25 dol. miesięcznie, na prowincji nieco taniej. Można otrzymać pracę zarobkową. Adres związku: Association des étudiants israélites, Paris VI, 28 rue Serpente.

3) AUSTRJA. Uniwersytety: w Wiedniu, Gracu, Innsbrucku; szkoły techniczne: w Wiedniu i Gracu; wyższa szkoła weterynaryjna w Wiedniu; szkoła agronomiczna w Wiedniu, szkoła górnicza w Loeben. Wymagane przy przyjęciu przedstawienie metryki i matury, ew. indeksu oraz świadectwa złożonych egzaminów. Władze uniwersyteckie przyjmują naogół niechętnie obywateli polskich. Zapisy trwają od 25 września do 8 października. Opłaty uniwer. dla cudoziemców wynoszą 1.500.000 koron. Zalicza się semestry przesłuchane, przeważnie także i egzaminy.

Mieszkanie trudno otrzymać; pokój kosztuje od 6—10 dol.; koszty utrzymania, przy stołowaniu się w kuchni studenckiej, wynoszą 20 dol. Widoki otrzymania pracy są b. małe, możliwe jedynie przy znajomości francuskiego i angielskiego.

4) CZECHOSŁOWACJA. W Pradze istnieje czeski i niemiecki uniwersytet, czeska i niemiecka wyższa szkoła techniczna, szkoła sztuk pięknych, konserwatorjum; w Bernie czeska i niemiecka wyższa szkoła techniczna oraz wyższa szkoła weterynaryjna. Ograniczeń dla Żydów na wyższych uczelniach niema. Akademicy — Żydzi mogą korzystać z kuchen czeskich i niemieckich, pozatem istnieje także kuchnia akademicka żydowska.

Ze związków akad. żyd. najważniejszy jest Związek Wschodnich Żydów (adres: Pressburg, Związek Żyd.-akad. Turngasse 6.); centralny związek istnieje w Pradze (Jüd. Hochschulausschuss, Kralodroska 15—17).

Semestry do V włącznie są zaliczane, egzaminy trzeba powtórzyć.

5) WŁOCHY. Wyższe uczelnie istnieją w Rzymie, Padwie, Turynie, Bolonji (szkoła agronomiczna), Florencji, Neapolu (szkoła agronomiczna), Palermo i Pizie. Zapisy od września do 5 listopada. Rok akad. trwa od 5 listopada do końca czerwca. Wymagana jest matura w oryginale i metryka (tłumaczone na włoski, poświadczone przez M. Spraw. Wew., M. S. Z. i konsulat włoski). Cudzoziemcy są zwolnieni z opłat. Koszta utrzymania 300—400 lir. mies.

6) SZWAJCARJA. Wyższe uczelnie w Bazylei (uniwersytet i konserwatorjum), Zurychu (Uniwersytet i politechnika), Genewie (uniw.), St. Gallen (wyższa szk. handl.), Bernie (uniw.), Neuchatel (uniw.), Lozannie (uniw.) Przy przyjęciu należy przedstawić maturę (matury rosyjskie są kwestjonowane). Semestry przesłuchane zostają zaliczone, egzaminy — nie.

W Bazylei i Zurychu istnieją kuchnie żyd. Obiad kosztuje 1 fr. wzgl. 1 fr. 50 c. Koszta utrzymania przy stołowaniu się w kuchni stud. wynoszą 20 — 25 dol.

7) GDAŃSK. Politechnika w Wrzeszczu (Langfuhr). Istnieje nieoficjalny „numerus clausus" dla Żydów. Wymagane specjalne zaświadczenie policyjne o nienagannem prowadzeniu się.

Kronika.

Walne zebranie żydowskiej Strzechy Akademickiej.

Na skutek żądania dwuch grup akademickich, „Ogniwa" i „Pochodni", zwołane zostało nadzwyczajne walne zebranie członków Ż. S. A. 31 maja b. r. Inicjatorzy walnego zebrania wystąpili z wnioskiem, domagającym się reasumpcji uchwały, zapadłej na ostatniem zwyczajnem zebraniu Ż. S. A., a dotyczącej utworzenia komisji dla spraw Uniwersytetu Jerozolimskiego oraz asygnowania pewnej kwoty z kasy Ż. S. A. na rzecz tegoż Uniwersytetu.

Debaty w sprawie reasumpcji uchwały „uniwersyteckiej" nosiły dość burzliwy charakter. Zarysowały się w całej sprawie 3 stanowiska. Z jednej strony prawica (grupy sjonistyczne) domagała się przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem „Ogniwa"

i „Pochodni". Z drugiej zaś strony—lewica, reprezentowana przez koła akademickie „Ogniwo", „Pochodnię" i „Jugend", wystąpiła przeciwko samej idei Uniwersytetu Jerozolimskiego, żądając jednocześnie reasumpcji uchwał, przyjętych na zebraniu ostatniem. Wreszcie Związek Żydowskiej Akademickiej Młodzieży Postępowej oraz koło szomrowe, uznając potrzebę istnienia komisji dla spraw Uniwersytetu Jerozolimskiego, proponowały równocześnie zmianę dotychczasowego systemu asygnowania pieniędzy z funduszów Ż. S. A. na rzecz Uniwersytetu.

W głosowaniu upadły zarówno wnioski prawicy, zmierzające do utrzymania status quo, jak również wnioski lewicy, skierowane przeciwko współpracy akademików przy budowie Uniwersytetu w Palestynie. Postanowiono natomiast większością głosów, aby w dalszym ciągu istniała komisja dla spraw uniwersytetu, w Jerozolimie zniesiono system wypłacania pieniędzy na rzecz Uniwersytetu z kasy Strzechy; postanowiono wreszcie pobierać od wszystkich członków Strzechy przy wpłacaniu składki pewną kwotę na rzecz Uniwersytetu w Jerozolimie z tem zastrzeżeniem, że od tego opodatkowania będą zwolnieni ci koledzy, co są przeciwni budowie Uniwersytetu Jerozolimskiego.

Wybory władz akademickich.

12 czerwca odbyły się wybory rektora uniwersytetu warszawskiego na nowy rok akademicki. Wybrany został prof. dr. med. Franciszek Krzystałowicz, który otrzymał 46 głosów. Jego kontrkandydat, prof. Kryński, otrzymał 40 głosów. Jak podaje „Gazeta Poranna", wybory nosiły do pewnego stopnia charakter polityczny, gdyż prof. Kryński był kandydatem grup prawicowych, nowowybrany rektor był zaś popierany przez grupy postępowo-lewicowe.

Rektorem uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie obrany został prof. zwyczajny astronomji Władysław Dziewulski.

Na politechnice lwowskiej został wybrany rektorem dr. Karol Wątorek.

Na uniwersytecie poznańskim rektorem został na rok akad. 1924—25 dr. Stanisław Dobrzycki, prof. zwyczajny historji i literatury.

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego powołano na rektora prof. zoologji i fizjologji zwierząt, Jana Sosnowskiego.

Międzynarodowy Kongres Akademicki.

Międzynarodowa organizacja studentów, której kongres odbędzie się w Warszawie we wrześniu r. b., obejmuje młodzież akad. 23 państw, a mianowicie: Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Luksemburga, Polski, Rumunji, Szkocji, Szwecji, Szwajcarji, Jugosławji, Norwegji, Ukrainy, Estonji, Łotwy, Rosji, Stanów Zjednoczonych i Węgier.

Prezesem C. I. E. (Confederation Internationale des Etudiants) jest obecnie p. Gerard, Francuz; jednym z wiceprezesów Polak p. Jan Baliński — Jundziłł.

Komitet organizacyjny Kongresu zwrócił się do Magistratu warszawskiego z prośbą o pomoc pieniężną. Magistrat postanowił wyasygnować 1000 złotych, przekazując powyższą uchwałę do akceptowania Radzie Miejskiej. Na posiedzeniu Rady Miejskiej zabrał głos w tej sprawie senator Koerner, który wskazał na to, że do komitetu organizacyjnego nie zaproszono wcale przedstawicieli studentów — Żydów. Sen. Koerner wniósł odpowiednią rezolucję, którą łącznie z wnioskiem Magistratu w sprawie subsydjum pieniężnego przesłano specjalnej komisji do rozpatrzenia.

I-sza żydowska akademicka drużyna robocza w Krakowie.

2 czerwca b. r. rozpoczęła I żyd. akad. drużyna robocza pracę nad budową domu akademickiego. Już około szóstej rano zebrała się na placu przy ulicy Starowiślnej koło III mostu (tam bowiem ma stanąć żyd. dom akademicki) garstka zapaleńców, złożona z 30 akademików, która wprost rwała się do pracy. Praca trwała od 6-ej do godz. 9-ej. Później półgodzinna przerwa, celem wypoczynku, poczem znów praca do południa. O godzinie dwunastej uformowała się drużyna w czwórki i ruszyła pod wodzą swego drużynowego kol. J. Lewkowicza do kuchni akademickiej przy ul. Zielonej 7, na wspólny obiad. Po obiedzie ruszyła drużyna ulicami Gertrudy, Stradomiem, Krakowską, przez Podgórze pod III most, gdzie znów jęła się ochoczo pracy. Praca popołudniowa trwała od 2 do 4 i pół (przedwcześnie zakończona z powodu burzy).

Sądzimy, że za przykładem tych pierwszych 30 kolegów, którzy uformowali I akad.

drużynę roboczą, pójdą liczne rzesze innych akad. — Żydów. A wówczas budowa Żydowskiego Domu Akademickiego w Krakowie przybierze zupełnie realne kształty.

Młodzież akademicka w walce o mieszkania.

Jak donosi „Goniec Krakowski", w sobotę 21 czerwca o godz. 12 w południe odbył się w westybulu Uniwersytetu Jagiellońskiego tłumny wiec młodzieży akademickiej w sprawie zamierzonej przez władze eksmisji młodzieży z koszar im. Kościuszki, gdzie znajduje obecnie pomieszczenie około 200 akademików. Na wiecu był także obecny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Łoś. Wiec postanowił zwrócić się do władz wojskowych z żądaniem pozostawienia koszar do użytku młodzieży akademickiej na przeciąg jeszcze jednego roku.

Zjazd korporantów polskich w Wilnie i jego odgłosy.

Po zjeździe korporantów w Wilnie, na którym przyjęto, oczywiście, szereg najrozmaitszych rezolucji antysemickich, udali się korporanci na miasto, bijąc po drodze Żydów, urządzając burdy i najścia na lokale pism żydowskich. Nie będziemy powtarzać szczegółów tych haniebnych zajść, pisała już o nich dostatecznie codzienna prasa żydowska. Ostatnie występy korporantów wywołały jednak także oburzenie w redakcji „Nurtu", który zazwyczaj jest bardzo powściągliwy, jeśli idzie o sprawę Żydów, „Nurt" napada na korporantów, gani ich zachowanie, jednak dla zachowania „bezstronności" dodaje w zakończeniu notatki: „Sądzimy przeto, że powyżej przytoczone głosy prasy żydowskiej są w znacznym stopniu przejaskrawione i jakkolwiek są odruchem po doznanej krzywdzie, wkraczają w granicę oszczerstwa. Że też „Nurt", który zazwyczaj podaje całkiem niesprawdzone pogłoski, ustawicznie niemal dementowane, stał się naraz taki niedowierzający.

Absolwenci wyższej szkoły prawa w Jerozolimie.

W czerwcu otrzymało 45 studentów, uczęszczających na wyższą szkołę prawa w Jerozolimie, dyplomy. Wśród 45 dyplomowanych znajduje się 38 Żydów.

Z Bibljoteki Jerozolimskiej.

Bjbljoteka uniwersytecka w Jerozolimie otrzymała ostatnio od rządu francuskiego szereg drogocennych darów m. i. całą serję „Revue Sémitique", całą serję czasopisma „Revue d'Assyrologie", 6 — tomowe sprawozdanie misji archeologicznej w Persji, wielki słownik francuski i w. innych.

Odsetek Żydów na wyższych uczelniach polskich.

Pos. Grynbaum w № 151 „Najer Hajnt" z 1 lipća b. r. w artykule p. n. „Budżet Ministerstwa Oświaty" podaje dane, tyczące się ilości Żydów na wyższych uczelniach w Polsce. Z artykułu tego przytaczamy poniższe cyfry:

Na politechnice Warszawskiej w roku 1918/19 stanowili Żydzi 23%, w r. 1920 21 — 20%, w r. 1921/22 — 16,7%, w r. 1922/23 — 14,7%; na Politechnice Lwowskiej w roku 1918/19 — 14,3% Żydów, w r. 1919/20 - 6,3%, w r. 1920/21 — 9%, w r. 1921/22 — 13,3%, w r. 1922/23 — 13,9%, w r. 1923/24 — 3,41%.

Jeszcze szybciej obniża się odsetek Żydów na specjalnych wyższych uczelniach, na co wskazuje poniższa tabela:

	1921/22	1922/23	1923/24
Szkoła Gosp. Wiejskiego	0,6	0,1	0,02
Szkoła Wyższa Hand.	4,7	4,6	niema dan.
Akademja Weterynaryjna	14,7	14	13,22
Akademja Górnicza	1,1	1,0	brak dan.
Akademja Sztuk Piękn.	8,7	8,3	5,33
Instytut Dentystyczny	62,9	62,9	45,7
Instytut Pedagogiczny	2,7	0,8	2,22

Rozmaitości.

Ile osób studjuje w Polsce i zagranicą?

W chwili obecnej na uniwersytety uczęszcza:

	w tysiącach
we Francji	47,5
w Prusach	35,8
w Polsce	22,7
w Czechosłowacji . .	14,7
w Szwajcarji . . .	7,2

Na miljon mieszkańców uczęszcza zaś na uniwersytety:

	osób
w Szwajcarji	1855,5
we Francji	1212,3
w Czechosłowacji . .	1008,8
w Prusach	965,9
w Polsce	831,7

Polska stoi natomiast na pierwszem miejscu pod względem odsetka studjujących kobiet:

	% studjujących kobiet.
w Polsce	29,7
w Szwajcarji . . .	19,3
we Francji	14,8
w Czechosłowacji . .	12,8
w Prusach	103

Ilość studentów we Francji.

Na zasadzie danych cyfrowych, ogłoszonych ostatnio przez Ministerstwo Oświaty we Francji, okazuje się, że ogólna ilość osób, studjujących we Francji wynosi 50.367; wśród nich jest 5.868 cudzoziemców. Największa ilość uczęszcza na wydział prawny — 17.197 osób, na filozofję — 10.312, na literaturę — 8,881, na medycynę — 1,246.

Najwięcej osób studjuje na uniwersytecie paryskim (21,485), potem idzie Lugduu z 3,253, Strassburg z 2,819, Bordeaux z 2,728 i Tuluza z 2,414 studentów. Na pozostałych uniwersytetach ilość słuchaczy jest mniejsza od tysiąca.

Na Uniwersytecie Wiedeńskim otrzymał ostatnio doktorat 63-letni.

Żyd ze Stryja Jehuda Baron Wunderman za dysertację: „Pojęcie Boga w filozofji religji żydowskiej". Dr. Baron Wunderman jest czynnym działaczem organizacji „Mizrachi". Jako samouk, rozpoczął w późnym wieku pisać w języku hebrajskim. W roku 1915 udał się jako uciekinier wojenny do Nikolsburgu i tam złożył egzamin dojrzałości. Następnie udał się do Wiednia, gdzie był słuchaczem uniwersytetu i akademji eksportowej. Od tego czasu zdaje co roku egzamina; w roku 1918 staje się nauczycielem szkoły handlowej, w 1919 kończy akademję handlową w 1920 zostaje rabinem, w 1924 otrzymuje doktorat. Energja niezamożnego Żyda i jego dążenie do nauki wywołało podziw w kołach żydowskich uczonych wiedeńskich.

Pierwsze czasopismo medyczne w języku hebrajskim.

Ukazało się z początkiem maja w Jerozolimie. Pismo nosi nazwę „Har'fua". Pierwszy numer zawiera wiele artykułów naukowych, liczny materjał statystyczny i uwagi praktyczne. Czasopismo jest wydawane przez organizację żydowskich lekarzy w Palestynie.

Jaki jest stosunek liczbowy mieszkańców miast do mieszkańców wsi?

Według ostatnich obliczeń stosunek ludności miejskiej do ludności wiejskiej przedstawia się następująco.

Na każdych 100 mieszk.	w miastach	na wsi.
w Anglji	78	22
w Niemczech	56	44
w Stanach Zjedn. . . .	42	58
we Francji	41	59
w Danji	38	62
w Holandji	37	63
w Polsce	28	72
we Włoszech	26	74
w Szwecji	22	78
w Rosji	14	86

Seminarjum orjentalistyczne w Berlinie.

Seminarjum orjentalistyczne w Berlinie zostało założone z inicjatywy Bismarka w r. 1887, jako niezależna od uniwersytetu instytucja. Celem jego było gruntowne i systematyczne zapoznanie swych słuchaczy z żyjącymi językami wschodnimi, jak również

z życiem społeczno-politycznem, prawnem, kulturalnem i gospodarczem współczesnych narodów Wschodu. Seminarjum to wydało wielkie usługi nauce, oraz wykształciło cały szereg urzędników Konsularnych w kolonjach, oficerów, nauczycieli, misjonarzy, tłomaczy, kupców i t. d.

W chwili obecnej Minist. Oświecenia w Prusach zamierza przeprowadzić w Seminarjum tem daleko idące reformy, w kierunku połączenia go z uniwersytetem berlińskim, jako seminarjum języków mahometańskich (arabski, perski, turecki). Projekt tych reform spotyka dość silny sprzeciw. Sprawa zostanie rozstrzygnięta w parlamencie.

List do Redakcji.

W № 5 (25) „Myśli Wolnej" (maj) ukazała się notatka, omawiająca mój artykuł p. t. „Do walki z klerykalizmem", zamieszczony w № 2 (4) „Trybuny Akademickiej". Autor notatki, przypisując ten artykuł redakcji „Trybuny", wyciąga z tego pewne niesłuszne wnioski. Wobec czego uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Trybuna Akademicka" jest oficjalnym organem Centralnego Komitetu Żyd. Akad. Inst. Sam. Ucz. P., i jako taka winna w swej części urzędowej zamieszczać wyłącznie artykuły o treści ogólnej, nie wywołującej różnic ideowych, lub politycznych.

Artykuł mój został zamieszczony w dziale „Wolnej Trybuny", który poświęcony jest artykułom dyskusyjnym i wyraża wobec tego wyłącznie poglądy moje oraz grupy, którą reprezentuję, t. j. Akademickiego Koła Groserowskiego „Ogniwo".

Wobec powyższego jasnem jest, iż obawa, wyrażona przez „Myśl Wolną", by w naszej walce z klerykalizmem żydowskim, zaślepienie narodowościowe nie przeszkodziło w pracy, jest skierowaną pod złym adresem.

Podobne wyjaśnienie wysłałem również do redakcji „Myśli Wolnej".

Z Koleżeńskiem pozdrowieniem

Jerzy Glücksmann